Nr. 263 Sobota 22 Sierpnia 1936 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie.
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zmagania ludu hiszpańskiego z faszyzmem

Poważne sukcesy wojsk rządowych

Rząd wierzy w zwycięstwo

Z Madrytu donoszą, że według komunikatu, ogłoszonego przez ministerjum wojny, wojska rządowe odnieść miały w ostatnich 24-ch godzinach szereg poważnych sukcesów. Według tego komunikatu powstańcy we wszystkich tych okręgach, gdzie rozporządzali znacznemi wpływami, są otoczeni przez oddziały wierne rządowi. Siły moralne powstańców, przeciwko którym coraz wyraźniej występuje ludność miejscowa, słabną. W zakończeniu komunikat podaje, że w doniesieniach swych opiera się jedynie na sprawdzonych faktach. Komunikat kończy się stwierdzeniem, że Rząd madrycki jest bezwzględnie pewny swego zwycięstwa.

Porażka wojsk rewolty na froncie Sierra de Guadarrama

Rząd hiszpański ogłasza, że gen. Mangada odniósł poważne zwycięstwo na froncie Sierra de Guadarrama, biorąc do niewoli licznych jeńców i zdobywając 6 ciężkich dział. Powstańcy stracili 500 zabitych i rannych.

Według komunikatu radjowego ministerjum spraw wewnętrznych, po zwycięstwie w Estramadurze wojska rządowe ufortyfikowały zdobyte pozycje i przygotowują się do nowych ataków. Samoloty dokonywały bombardowania na wszystkich frontach, a marynarka czuwa nieustannie na wybrzeżach Afryki i Andaluzji. Kolumna generała Mangada zajęła Naval Pera de la Mata na północny zachód od Madrytu. Pozycje zdobyte na froncie Guadarrama mają wielkie znaczenie strategiczne. Kolumna wojsk rządowych znajduje się u bram miasta Teruel. Oddziały z Guipuzcoa z powodzeniem posuwają się naprzód.

Ataki nocne wojsk ludowych wyrządziły wielkie spustoszenie wśród faszystów

Zgodnie z nową taktyką naczelnego dowództwa, wojska rządowe prowadzą obecnie na froncie Guadarrama ataki nocne. Ubiegłej nocy oddziałom rządowym udało się zdobyć stanowiska, mające wielkie znaczenie strategiczne i panujące nad drogą ku wzgórzu Leon na szereg kilometrów. W czasie ataku wojska rządowe wzięły do niewoli jeńców, którzy oświadczyli, iż powstańcy są zdemoralizowani. Według ich zeznań, dowództwo powstańcze, gdy żołnierze na skutek bombardowania przez lotnictwo rządowe chcieli opuścić swe stanowiska, zmuszało ich do odzyskania opuszczonych pozycyj pod groźbą rozstrzelania.

W czwartek w godzinach popołudniowych wojska rządowe rozpoczęły żywe ostrzeliwanie pierwszych linji powstańczych w pobliżu wzgórza Leon. Naczelne dowództwo wojsk rządowych jest bardzo zadowolone z operacyj wczorajszych. Powstańcy wyparci zostali z północnych stoków Peguerinos i Naval - Peral de Pinares aż do San Rafael, gdzie ich silnie bombardowano.

Odparty atak na Irun

Wrażenia dziennikarza francuskiego z frontu półn.

Specjalny korespondent Havasa podaje: Gdyśmy opuszczali Hendaye, udając się do San Sebastian, sytuacja w Irun wydawała się mniej krytyczna. Tymczasem faszystom znowu nie udała się próba zdobycia Irunu. Wysiadamy na ląd w St. Jean de Luz. Przejeżdżając koło przylądka Figuier, widzimy fort Guadelupa, który był silnie bombardowany onegdaj przez powstańcze okręty wojenne. Ziemia dokoła fortu jest dosłownie zorana pociskami. Wszędzie widnieją głębokie wyrwy. Przybywamy do San Sebastian, nie spotkawszy żadnego okrętu powstańczego. Plac jest pusty. Tramwaje i autobusy kursują. Gubernator Ortega zaprasza nas do zajęcia miejsca w jego samochodzie. Objeżdżamy dokoła miasto. Na niektórych domach powiewają flagi francuskie, angielskie, amerykańskie i szwajcarskie. Stwierdzamy, że San Sebastian nie jest opuszczone, lecz ludność z zupełnie zrozumiałych względów stara się wydostać z miasta. Mimo wszystko kilka młodych kobiet spaceruje z dziećmi, a chłopcy bawią się, zapomniawszy już o krytycznych chwilach, jakie przeżyli. Zatrzymujemy się przed domem San Martin, w którym pocisk zrobił wielki otwór. Granat upadł na dach, przebił go i zniszczył klatkę schodową, raniąc kilka osób. Obecnie robotnicy szybko naprawiają szkody. Przybywamy przed zakład położniczy, częściowo zniszczony. Kobiety i niemowlęta leżą w ocalałych pokojach. Niema wśród nich ofiar bombardowania, gdyż dzięki dyrektorowi, matki i dzieci przeniesiono do piwnic. Oto ważniejsze szkody bombardowania przez powstańcze okręty wojenne — oświadczył gubernator Ortega, dodając, iż zginęło 6 osób, a 40 odniosło rany. Wracamy do Hendaye, gdzie przez cały dzień oczekiwano zajęcia Irunu. Kanonada i strzelanina z obu stron była intensywna. Kilka pocisków padło nawet na Irun, w końcu jednak wojskom rządowym udało się odeprzeć oddziały gen. Mola, a nawet odzyskać nieco terenu.

Przed upadkiem Grenady

Gubernator cywilny Malagi oświadczył przedstawicielom prasy, że oblężenie Grenady przez oddziały milicji zyskuje z każdym dniem na sile. Upadek Grenady jest nieunikniony. Wojska rządowe, złożone głównie z karabinierów, osiągnęły poważne sukcesy niedaleko rzeki Guadalajara, zadając powstańcom ciężkie straty. Padło ich około 200.

Rozprawa ze zdrajcami

Prasa madrycka ogłasza listę poległych względnie rozstrzelanych w ostatnich 4-ch tygodniach generałów powstańczych. Według doniesień prasy dwóch generałów powstańców padło ofiarą nieszczęśliwych wypadków, trzech zostało rozstrzelanych na zasadzie wyroków sądów polowych, 6-ciu poległo w walce, 18-tu generałów znajduje się obecnie w więzieniu, z czego 12-tu w Madrycie. Trybunał wojeny w Madrycie rozpatruje 273 sprawy przeciwko oficerom powstańców.

Miljon ludzi zmobilizowano

Zginęło przeszło 50.000, z tego 30.000 faszystów

Reuter donosi, że wojska walczące po obu stronach na froncie północnym liczyć mają około 1 miljona żołnierzy. Po stronie powstańców zwracają uwagę oddziały Legji Cudzoziemskiej, mające skrzyżowane piszczele na sztandarach i śpiewające „hymn śmierci".

Prasa portugalska podkreśla niezwykle zacięty charakter wojny domowej w Hiszpanji, przewidując, iż pociągnie ona za sobą około 250 tysięcy ofiar ludzkich.

Korespondent madrycki „Excelsior" podaje: Liczba ofiar wojny domowej w ciągu 4-ch ostatnich tygodni wynosi 55.000 osób, z czego 30.000 po stronie faszystów. Liczba ta obejmuje 2000 rozstrzelanych w Badajoz i 1000 w Merida. Według słów uchodźców z Teruel faszyści rozstrzelali w tej prowincji przeszło 1000 zwolenników Rządu.

Łgarstwa prasy burżuazyjnej

Ambasada hiszpańska w Londynie kategorycznie zaprzecza pogłoskom prasy burżuazyjnej o użyciu przez wojska rządowe pocisków gazowych. Dementi ambasady wskazuje m. in. na to, że Hiszpanja jest jedynem państwem europejskiem, niewyrabiającem gazów wojennych.

„Neutralność"

„Daily Herald" donosi z Gibraltaru:

„Co 15 minut niemiecki aeroplan typu Junker lub włoski typu Caproni startuje z Tetuanu (Marokko) do Sevilli z 25 do 30 ludzi.

Prowadzą piloci niemieccy i włoscy. Niemcy noszą białe ubrania lotnicze, Włosi — mundury lotników hiszpańskich.

Niemieckie samoloty są znaczone białym krzyżem, a na skrzydłach mają insygnia hiszpańskie; włoskie mają tylko hiszpańskie znaki. Oryginalne numery i znaki są zamalowane.

Wiem od rebeljantów, że lotnikiem, który bombardował rządowy okręt wojenny „Jaime I", był 19-letni Niemiec.

W ten sposób codziennie setki i tysiące gangsterów międzynarodowych, wypełniających szeregi Legji cudzoziemskiej, oraz żołdaków marokańskich, dzięki pomocy faszyzmu włoskiego i niemieckiego, przedostaje się do Hiszpanji, gdzie z bezprzykładnem okrucieństwem rozprawiają się z ludem hiszpańskim. Krwawa masakra w Badajoz ich była dziełem.

Inne wiadomości na str. 2 i 4-ej

Centralny Komitet Wykonawczy PPS. wyraża tą drogą żonie, synowi i całej rodzinie tow. Wojciecha Radomskego, wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci zasłużonego i oddanego sprawie towarzysza.

Zamiast kwiatów na trumnę C. K. W. składa na Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci zł. 30.

Centralny Komitet
Wykonawczy P.P.S.

Nasi wywrotowcy

Reakcja traktuje komunistów, jako wywrotowców i zakłada przeróżne ligi i stowarzyszenia do walki z komunizmem. Mniejsza narazie o komunizm, ale przypatrzmy się owym wrogom i tropicielom wywrotowców.

W Hiszpanji toczy się od przeszło miesiąca krwawa wojna domowa, wywołana przez wysokich oficerów armji hiszpańskiej. I oto reakcja całego świata, jakby na komendę, stanęła **po stronie rebeljantów**, a do Rządu hiszpańskiego do **legalnego Rządu**, darzonego zaufaniem większości społeczeństwa, **ma nieukrywaną „pretensję", że — on wogóle się broni przed rebelją!**

By poznać należycie poziom umysłowy i moralny reakcji nie tylko polskiej, lecz międzynarodowej, wystarczy przeczytać urywek z „Czasu", przytoczony już przez nas przed kilku dniami.

Stary, bezzębny „Czas" jest **„oczywiście"** po stronie rebeljantów. On, co za młodu głosił: „Przy tobie (cesarzu Austrji) stoimy i stać chcemy", teraz na starych latach, staje u boku gen. Franco. Strupieszały konserwatysta zamienił się w „powstańca" i przemawia wręcz — rewolucyjnie. Skazuje „na zagładę" tych co nie czują i nie rozumieją, że „podział obozów musi nastąpić szybko i gruntownie" i że **„generalna rozprawa"** między obozami „jest bliższa, niż dotychczas przewidywano".

Stateczny, konserwatywny „Czas" wypowiada się za szybką „generalną rozprawą" a la Franco z demokracją i ruchem robotniczym! Spokojny, zrównoważony organ „elity" konserwatywnej przemawia jak **urodzony wywrotowiec**, interes klasowy obudził w nim krwiożercze instynkty.

A w imię czego ma się odbyć ta szybka „generalna rozprawa"? Ano w imię „praworządności i sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej miłości bliźniego!"

Generałowie Franco i Mola, którzy czasu wojny byli agentami Niemiec, a obecnie złamali dobrowolnie złożoną przysięgę wierności dla Rządu swego kraju i rozpalili wojnę domową; którzy przy pomocy obcych państw czynią najazd na własny kraj; generałowie - zdrajcy i sprzedawczyki — to **przedstawiciele „praworządności"!**

„Sprawiedliwość społeczna" generałów - zdrajców wyraża się w tem, że chcą zgnieść demokrację i pozbawić masy zdobytych po obaleniu monarchji praw, że chcą usunąć Rząd, który dąży do **zniesienia feodalizmu w Hiszpanji**, do obdarzenia mas chłopskich ziemią, znajdującą się w rękach garstki grandów, do uczynienia z Hiszpanji nowoczesnego państwa kulturalnego.

A „miłość chrześcijańska" rebeljantów jest istotnie wzruszająca. Już samo rozpętanie wojny domowej jest raczej aktem łaski bożej, niż objawem nienawiści — nieprawdaż? A mordowanie bezbronnych, lecz wiernych Rządowi obywateli, przez rebeljantów, noszących na piersi krzyżyk i obrazki święte — czyż nie rozrzewnia do łez każdego dobrego chrześcijanina?!

Zdradę, rebelję i krzywoprzysięstwo nazywa „Czas" — praworządnością; walkę o przywileje klasowe i stanowe, o powrót do średniowiecza, nazywa — sprawiedliwością społeczną; masowe mordowanie braci, krwawe rzezie i okrucieństwa, podszyte bluźnierstwem, nazywa — miłością chrześcijańską.

Czy tu nie jest wszystko wywrócone do góry nogami?

Czy pojęcia i słowa, odarte z wszelkiej ogólnie przyjętej treści i zamienione w jej przeciwieństwo, mogą jeszcze służyć jako środek porozumienia między ludźmi?

A przecież „Czas" nie jest tu odosobniony. On tylko w sposób, powiedzielibyśmy **klasyczny**, wyraża to, co czuje i myśli cała międzynarodowa burżuazja.

Ale doprawdy źle, bardzo źle jest już z tą burżuazją, jeżeli takich **plugawych** chwyta się metod, jeżeli w obronie swych klasowych interesów nietylko ucieka się do zbrodni i łajdactw, lecz ponadto **zatraca elementarną godność ludzką, prostytuuje swe słowa i myśli.**

Klasy posiadające same wystawiają sobie świadectwo, że całkowicie i wszechstronnie dojrzały do zagłady.

(jmb.).

Tow.

WOJCIECH RADOMSKI

długoletni członek P. P. S., a w okresie rewolucji 1905 — 1906 r., członek Centralnego Wydziału Kolejowego P. P. S., niestrudzony działacz społeczno - oświatowy, b. więzień polityczny, zmarł dnia 19 sierpnia b. r., przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się w Radomiu w sobotę, dnia 22 b. m. o godzinie 3-ej popołudniu z lokalu przy ul. Montwiłła - Mireckiego 18.

Centralny Komitet Wykonawczy wzywa organizacje partyjne, a szczególnie organizacje ziemi Radomskiej — do wzięcia licznego udziału w pogrzebie.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

Jeszcze o tajemniczych samolotach

„Daily Herald“ podaje kilka ciekawych, niedrukowanych u [illegible] dotychczas szczegółów w związku z katastrofą tajemniczych samolotów w pobliżu granicy hiszpańskiej.

Jak wiadomo, lotnikiem, który poniósł śmierć w katastrofie pod Biarritz, jest „hrabia“ Kazimierz Lasocki. Na dokumentach, znalezionych przy zmarłym, widniał adres londyńskiego hotelu.

Drugi samolot, który kierował się również w stronę granicy hiszpańskiej, wylądował pod La Rochelle i przy lądowaniu uległ katastrofie.

Pilot tego samolotu, również Polak, nazywa się Kajetan Czarkowski. Oświadczył on władzom w la Rochelle, że leciał do Portugalji. (Czarkowski — jak donosi pismo angielskie — będzie odpowiadał za to, że nie posiada międzynarodowego prawa jazdy) Wskutek utraty jednego oka ma tylko pozwolenie na prowadzenie samolotu w Polsce.

Pilotami dwuch pozostałych samolotów (było ich, jak wiadomo cztery) są również Polacy. Samoloty te zniknęły jednak bez wieści.

Firma angielska, która sprzedała samoloty, oświadczyła przedstawicielom redakcji „Daily Herald“, że wszystkie cztery maszyny zostały sprzedane Polakom w Londynie rzekomo na potrzeby handlowe w Polsce. Samoloty te oclono, jako zakupione dla Polski, przyczem nabywcy złożyli pisemne oświadczenie, że skierują je wprost do Polski i że użyte zostaną wyłącznie dla celów cywilnych.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że samoloty, które uległy katastrofie, znajdowały się na drodze, jaką obrałby każdy, udając się z Anglji do Burgos, kwatery faszystowskich rebeljantów.

* *

„Kurjerek“ krakowski przynosi wywiad z p. Czarkowskim, który po dwugodzinnem zatrzymaniu, uzyskał wolność i wyjechał koleją do Krakowa.

Z wywiadu dowiadujemy się, że i p. Czarkowski-Golejewski jest hrabią, że był przyjacielem zmarłego hr. Lasockiego, że do Portugalji odbywał lot „turystyczno — przyjemnościowy“. Na zapytanie po co, p. Czarkowski odparł, że leciał do Portugalji „nie bez tego jednak“, żeby z Portugalji nie udać się na „tereny hiszpańskie innemi środkami lokomocji, aby jako turysta zobaczyć te wypadki i ewentualnie opisać“.

Ale mówiąc to, p. Cz. uśmiechał się „jakoś dwuznacznie“, dodaje współpracownik „Kurjerka“. Później uśmiechał się „tajemniczo“.

Na pytanie, czy latał sam, czy też w towarzystwie innych samolotów, p. Cz. znowu uśmiechał się, zapewniając się, że nic nie wie o innych samolotach. Na pożegnanie był także „jeden uśmiech“.

P. Cz. sam nie pilotował, a katastrofę tak opisuje:

„Została nadłamana prawa część podwozia i uszkodzone duże śmigi. Ja najspokojniej wysiadłem i splunąłem“.

Już nie uśmiechnął się, tylko splunął...



Proces moskiewski

Zeznania oskarżonych o akcji terorystycznej w Z. S. S. R.

Na procesie Zinowjewa, Kamieniewa i 14-tu towarzyszy, sąd po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił do badania oskarżonych.

Osk. Mraczkowskij zeznaje, iż w r. 1931 osk. Smirnow na podstawie dyrektyw, otrzymywanych od Trockiego z Berlina, przystąpił do akcji, mającej na celu przygotowanie zamachów terorystycznych przeciwko wybitnym komunistom i członkom Rządu sowieckiego, a przedewszystkiem przeciw Stalinowi, Woroszyłowowi i Kaganowiczowi. W r. 1934 powstały w Moskwie tajne grupy terorystów. W lecie 1934 r. Mraczkowskij spotkał Kamieniewa, który wyraził swe niezadowolenie z powodu zbyt wolnego tempa przygotowań do aktów terorystycznych oraz oświadczył, iż Bakajew zamierza zamordować w Leningradzie Kirowa.

Osk. Zinowjew, zapytany przez prokuratora Wyszyńskiego, potwierdza powyższe oświadczenia, mówiąc: „my zabiliśmy Kirowa“.

W r. 1934 Mraczkowskij otrzymał list od Trockiego, w którym Trocki nalega na przyśpieszenie zabójstwa Stalina i Woroszyłowa. Mraczkowskij podkreśla przytem rolę kierowniczą, którą zajmował Smirnow w organizacji terorystycznej.

Osk. Smirnow w czasie rozprawy zaprzecza temu, iż kierował przygotowaniami do zamachów terorystycznych.

Osk. Jewdokimow przyznaje si[illegible] brał udział w przygotowaniach do zamachu na Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza. Organizacja tego zamachu powierzona została Bakajewowi.

Osk. Bakajew, zapytany przez prokuratora, potwierdza powyższe zeznania.

W lecie 1934 r. po konferencji w mieszkaniu Kamieniewa, w której wziął udział Zinowjew i inni oskar[illegible], zdecydowano przyśpieszyć [illegible] na Stalina i Kirowa. Bakajew wyjechał do Leningradu, aby sprawdzić przygotowania do zabójstwa Ki[illegible]. W Leningradzie Bakajew spotyka się z Nikołajewem. Wówczas ustalono, iż Nikołajew zabije Kiro[illegible]a.

Osk. Dreizer zeznaje, iż kierowniczą rolę w organizacji odgrywał Smirnow, który polecił mu nawiązać łączność z synem Trockiego w Berlinie. Oskarżony opowiada trybunałowi, w jaki sposób powstały kadry terorystów, złożonych z ludzi o zdecydowanym temperamencie bojowym, [illegible] zabójstwa Stalina i Woroszyłowa.

Aby wyjaśnić rolę Smirnowa w akcji zamachowej, trybunał stawia szereg pytań Zinowjewowi, który określa Smirnowa, jako zwolennika najbardziej czynnego teroru. Smirnow bronił akcji terorystycznej z gorącem przekonaniem.

Osk. Reingold opowiada historję powstania nowego bloku zwolenników Trockiego i Zinowjewa. Członkowie bloku podkreślali konieczność stosowania aktów teroru. Zinowjew oświadczył w swoim czasie Reingoldowi: „niema żadnej innej drogi dojścia do władzy tylko zabójstwo“. W r. 1933 — zeznaje Reingold — Jewdokimow zaproponował zawieszenie akcji terorystycznej do chwili, gdy Kamieniew i Zinowjew wrócą z wygnania i wejdą z powrotem do partji komunistycznej. Zinowjew i Kamieniew zamierzali pozyskać zaufanie partji komunistycznej, a w szczególności Stalina, a po odzyskaniu zaufania mieli prowadzić dalej w zupełnej tajemnicy przygotowania do [illegible].

Na zapytanie prokuratora, Zinowjew przyznaje się, że plan jego polegał rzeczywiście na tem, iż zewnętrznie zamierzał on deklarować całkowitą lojalność i oddanie dla partji, ale jednocześnie przygotowywać zamachy. Zinowjew przyznaje się, iż liczył na to, że po wykonaniu szeregu zamachów terorystycznych dojdzie do władzy.

Osk. Reingold zeznaje dalej, że po objęciu władzy Kamieniew miał stanąć na czele Rządu, Zinowjew — na czele partji, a Jewdokimow miał zająć stanowisko sekretarza centralnego komitetu partji komunistycznej ZSSR. W latach 1928-29 zwolennicy Zinowjewa usiłowali sformować blok [illegible] prawicą: Bucharinem, Rykowem i Tomskim, którzy wykazywali niezadowolenie z polityki Komitetu Centralnego. Wskutek instrukcji Zinowjewa i Kamieniewa Reingold [illegible]wiązał kontakt z Arkusem, wiceprezydentem banku państwa, celem stworzenia zagranicą funduszu na finansowanie przygotowań do zamachów i zakup broni dla terorystów. Udało im się otrzymać nielegalnie w banku państwa 30 tysięcy rubli, które użyte zostały dla celów terorystycznych. Od r. 1930 Zinowjew utrzymywał stosunki z trockistami zagranicą, namawiając ich do dyskredytowania przywódców Kominternu.

Osk. Bakajew, odpowiadając na pytanie prokuratora, zeznaje, w jaki sposób tworzono grupy terorystyczne, przyznając, że Zinowjew i Kamieniew nalegali na przyspieszenie wykonania zamachów i dawali Nikołajewowi instrukcje, jak zabić Kirowa.

Osk. Zinowjew potwierdza zeznania Bakajewa, oświadczając: że należy uważać jego samego, Trockiego i Kamieniewa, jako głównych organizatorów zamachu na Kirowa, Bakajewa zaś jako kierownika bezpośredniego tej akcji zamachowej.

Osk. Pikel zeznaje, iż trockiści i zinowjewowcy, chcąc zatrzeć ślady swej działalności terorystycznej, zmusili do samobójstwa niejakiego Bogdana, który otrzymał od Zinowjewa polecenie zabicia Stalina. Bogdanowi zaproponowano albo dokonanie zamachu na Stalina, albo samobójstwo.

(Sprawozdanie z procesu Zinowjewa i tow. podajemy według PAT, który czerpie je z źródeł sowieckich. Powstrzymujemy się narazie od wszelkich komentarzy. Zwracamy jedynie uwagę, że oświadczenia Zinowjewa w imieniu własnem i Trockiego [illegible] ile Zinowjew istotnie tak przemawiał, jak podaje agencja sowiecka Tass — kłócą się z autentycznemi oświadczeniami Trockiego z zagranicą. Red.).

Odpowiedź Trockiego

na zarzuty wysunięte w procesie moskiewskim

W oświadczeniu dla prasy norweskiej Trocki odpiera zarzuty, sformułowane przeciwko niemu w toczącym się obecnie w Moskwie procesie Zinowjewa i in. Jestem w możności wykazać — oświadczył Trocki — na podstawie obfitych danych archiwalnych, jakiemi rozporządzam, i licznych świadków, których mogę powołać, jakiego rodzaju była moja działalność w ciągu 7 ostatnich lat, i odeprzeć wszelkie oskarżenia, skierowane przeciwko mnie. Zdaniem Trockiego, proces moskiewski jest wyłącznie aktem nienawiści politycznej. Procedura daje więźniom możność wyboru tylko dwóch dróg: albo uczynić publiczne wyznanie, które jest fałszywe, i uzyskać przez to mniej surową karę, albo też odmówić takich deklaracyj grzecznościowych i wystawić się na bezlitosne skazanie.

Hitler grozi Hiszpanji

Echa incydentu z okrętem „Kamerun“

Niemieckie Biuro Informacyjne podaje: Rząd niemiecki natychmiast po nadejściu wiadomości o wypadku z parowcem „Kamerun“, przesłał do charge d'affaires w Madrycie telegraficzne instrukcje, aby złożył bezzwłocznie w jaknajostrzejszej formie protest przeciwko sprzecznemu z prawem narodów postępowaniu hiszpańskich okrętów wojennych i oświadczył, że Rząd niemiecki uczyni Rząd hiszpański odpowiedzialnym za wszystkie następstwa, jakie powstać mogłyby przy powtórzeniu się podobnych wypadków. Równocześnie charge d'affaires otrzymał polecenie poinformowania Rządu hiszpańskiego, że niemieckie okręty wojenne mają rozkaz obrony statków niemieckich na wodach hiszpańskich przed podobnemi napaściami wszelkiemi środkami.

* *

Reuter donosi, że hiszpański okręt rządowy, który zatrzymał „Kamerun“, uczynił to celem uniemożliwienia złamania przez okręt niemiecki blokady, ogłoszonej ostatnio przez Rząd hiszpański w stosunku do niektórych obszarów. Rząd hiszpański zawiadomił Rząd brytyjski o tej blokadzie już dawniej.

Walki w Abisynji

Z Dżibuti donoszą, że abisyńskie oddziały powstańcze usiłowały w kilku punktach dokonać zamachu na linję kolejową AddisAbeba — Dżibuti. Zamach został udaremniony przez osłonę linji kolejowej, złożoną z Askarysów pod dowództwem oficerów włoskich. Partyzanci abisyńscy zostali rozproszeni.

I ten także...

Przywódca faszystów irlandzkich, gen. O'Duffy, oświadczył, iż gotów jest wystawić brygadę ochotników na wyprawę krzyżową do Hiszpanji.

Reformy rolne

Prasa madrycka podaje szczegółową listę wywłaszczeń majątków prywatnych. Państwowy instytut reformy agrarnej wywłaszczył dotychczas kilkanaście tysięcy hektarów majątków prywatnych na cele reformy. W opublikowanej wczoraj liście zwolnionych urzędników konsularnych, podano nazwiska 34 wyższych urzędników, zwolnionych przez min. spraw zagranicznych ze służby za sprzyjanie powstańcom.

„Interwencje“ p. Parylewiczowej

i jej działalność „społeczną“

„I.K.C.“ podaje kilka [illegible] śledztwa, prowadzonego w słynnej sprawie p. Parylewiczowej.

Podajemy je dosłownie:

„Jak dotychczas ustalono, działalność interwencyjna Parylewiczowej szła we wszystkich kierunkach i obejmowała wszystkie branże, przyczem interwenjowała ona nietylko u władz w całej Małopolsce nie wyłączając i wschodniej, ale również w Warszawie. Interwencje te podejmowała również tak u duchowieństwa katolickiego, jak i... u rabinów.

Poza tem, jak wiadomo, oskarżona prowadziła ożywioną działalność społeczną. Wszak była ona komisarzem rządowym w wojewódzkim Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet. Stwierdzono, że zdefraudowała tam około 9000 zł. na szkodę sierot i bezrobotnych, przyczem wystawiała fikcyjne kwity, odraczała posiedzenia, byle tylko odsunąć na jakiś czas wykrycie tych niedoborów. Mąż oskarżonej, dowiedziawszy się o tem, złożył 6000 zł. na pokrycie zdefraudowanych sum“.

Międzynarodowa Konferencja Spółdzielcza

w Warszawie

W Warszawie toczą się obecnie prace przygotowawcze do obrad Centralnego Komitetu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, reprezentującego 23 kraje. Obrady będą trwały od 22 do 26 września. Podczas obrad rozpatrywany będzie cały szereg ważnych zagadnień: sprawa rewizji zasad roczdelskich podług uchwał kongresu londyńskiego, sprawa ostatnich zarządzeń Rządu sowieckiego wobec ruchu spółdzielczego w Sowietach, program następnego kongresu w Paryżu i in.

Ze względu na ogromne znaczenie dla ruchu spółdzielczego spraw, które będą omawiane w Warszawie, wrześniowe obrady międzynarodowej konferencji spółdzielczej budzą duże zainteresowanie.

Nowe zarządzenia

w sprawie wydawania paszportów zagranicznych

W „Dzienniku Ustaw“ z dn. 20 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dn. 12 b. m., wydane w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych i ministrem skarbu, w sprawie wykonania ustawy o paszportach zagranicznych.

Osoby, ubiegające się o paszport zwyczajny, powinny przedłożyć poświadczenie zamieszkania w okręgu władzy, u której złożono podanie o paszport, oraz udowodnić swą tożsamość i obywatelstwo polskie.

Paszport zwyczajny z jednomiesięcznym terminem ważności, z wyjątkiem przypadków, określonych w art. 13 ust. 1 ustawy o paszportach, podlega opłacie w wysokości 80 zł., taką samą opłatę pobiera się za każdy następny miesięczny okres ważności paszportu.

W przypadkach wystawienia paszportu zbiorowego każda osoba, wpisana do takiego paszportu, obowiązana jest uiścić opłatę w wysokości 25 zł. za miesięczny okres ważności, z wyjątkiem ,niemających ukończonych 13 lat.

Oprócz opłat wspomnianych wyżej, oraz opłat stemplowych, należnych od podania i załączników, osoby otrzymujące paszporty obowiązane są również do zwrotu kosztów blankietów paszportowych, a to za paszport zwyczajny w wysokości 1 zł., a za paszport zbiorowy 0,10 zł.

Wystawianie paszportów zwyczajnych i przedłużanie ich ważności należy w kraju do powiatowych władz administracji ogólnej (starostów, dyrektorów policji, Komisarza Rządu m. Gdyni) za granicą do właściwych urzędów (dyplomatycznych), a na obszarze W. M. Gdańska do Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku.

Paszporty zwyczajne mogą być wydawane w drodze wyjątku przez inną powiatową władzę administracji ogólnej za zgodą wojewody w razie zamierzonego wspólnego wyjazdu za granicę grupy osób, dla których wystawienie paszportów przez władze miejscowe właściwe byłoby zbyt utrudnione.

Paszporty zbiorowe będą wydawały w kraju władze, wskazane w zezwoleniu ministra spraw wewnętrznych, a za granicą urzędy konsularne (dyplomatyczne), na obszarze zaś W. M. Gdańska Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku.

Przedłużenie ważności paszportu zwyczajnego jest równoznaczne z wystawieniem nowego paszportu i podlega opłatom, przewidzianym w niniejszem rozporządzeniu z wyjątkiem zwrotu kosztów blankietu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 21 sierpnia 1936 r.

WOJCIECH
RADOMSKI

emerytowany naczelnik warsztatów kolejowych w Pruszkowie, b. więzień polityczny, kawaler Krzyża Niepodległości i Złotego Krzyża Zasługi, ofiarny bojownik o Niepodległość i Socjalizm, niestrudzony działacz społeczny i oświatowy, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 19-ym sierpnia b. r., przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się w Radomiu w sobotę, dnia 22-go b. m. o godz. 3-ej popołudniu z mieszkania przy ul. Montwiłła - Mireckiego 18, na cmentarz rzymsko - katolicki.

O tym ciężkim ciosie zawiadamiają krewnych, przyjaciół, towarzyszy pracy i znajomych zmarłego.

Zona, syn,. siostra, synowa i wnuczka

Przeważnie pochmurno i dżdżysto

Przewidywany przebieg pogody d. 21 b. m.: przeważnie pochmurno i dżdżysto. Rankiem miejscami mgły. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

„Vita i Krakowskie“

Gromada pasorzytów, która do niedawna jeszcze śpiewała na cześć kapitalizmu wyłącznie pobożne kantyczki, uzupełnia teraz swój repertuar moralizatorskiemi kupletami, w których tłomaczy, że sławetny autokratyzm gospodarczy przestaje działać i koryto wysycha tylko dlatego, że do prywatnych interesów począł się zanadto wtrącać czynnik publiczny.

Ale „gdzie cienko, tam się rwie“, i długotrwały kryzys z nieubłaganą konsekwencją, krok za krokiem, odsłania nietylko prawdziwe oblicze ustroju kapitalistycznego, ale i rolę, którą odgrywa on w młodym organizmie gospodarczym Polski.

Specjalnie bogate żniwo uzbierało się w prywatnym przemyśle ubezpieczeniowym.

Po gorszących zajściach w koncernie Einhorna i niebywałym skandalu „Feniksa“, którego dyrektorzy uzyskali nareszcie okazję do pogłębienia studjów nad kapitalizmem w zacisznych celach kryminału, na arenę wyszło obecnie Towarzystwo Ubezpieczeń „Vita i Krakowskie“ S. A., które, nawiasem mówiąc, do niedawna wchodziło również w skład grupy Einhorna.

Towarzystwo to skupiło na sobie uwagę ogółu trwającym od 7 dni strajkiem okupacyjnym swych pracowników. Strajkują oni dlatego, że dyrekcji Towarzystwa, która w ostatnim już roku uzupełniła szlachetne swe grono panem uposażonym kwotą ponad 30.000 zł. rocznie, nagle strzeliła do głowy potrzeba oszczędzania.

Ponieważ płace w towarzystwie „Vita i Krakowskie“ tak są podzielone, że personel w liczbie 45 osób zarabia niewiele więcej, niż składająca się z 6 osób dyrekcja, więc sprawa oszczędności była, zdawało się, rzeczą prostą, Dyrekcja powinna była zacząć od siebie.

Jednakże wyszło inaczej. Oberwano kilkunastu osobom po kilka dziesiąt złotych z głodowych pensji, a 10 długoletnich, obarczonych rodzinami pracowników wyrzucono na bruk, nie redukując oczywiście budżetu dyrekcji ani o jeden grosz!

To antyspołeczne postawienie sprawy wywołało strajk okupacyjny w towarzystwie, któremu to strajkowi z głęboką sympatją przygląda się nietylko cały świat pracy, widząc w nim etap wspólnej walki o zasady sprawiedliwości społecznej, ale i wszyscy, mający poczucie tej sprawiedliwości, oby wateie.

Na tem się jednak zagadnienie nie wyczerpuje. Strajk ten rzuca niezmiernie ciekawe światło na politykę ubezpieczeniową prywatnych zakładów „krajowych“, które ni stąd ni zowąd decydują się na masowe redukcje, pracując w kraju bynajmniej ubezpieczeniami nie przesyconym. Krajowe Tow. „Vita i Krakowskie“ pracuje w dziale „życiowym“. W dziale tym produkcja P. K. O., poczynając od r. 1930 stale wzrasta, dając w r. 1934 nowych wniosków na sumę około 40 milj. zł., wobec 23 miljonów w r. 1930. Dlaczegóż w takich warunkach zakłady prywatne muszą się cofać?

Sprawa jest bardzo prosta i pochodzi stąd, że zakłady prywatne nie chcą brać małych ubezpieczeń. Porównajmy cyfry, charakteryzujące rozwój ubezpieczeń w poszczególnych państwach:

Państwo	Rok	Ilość polis na 1000 mieszk.	Przeciętna suma 1 ubezpiecz.
Włochy	1931	26	967
Danja	1930	316	4.780
Niemcy	1926	212	2.792
Czechosłowacja	1930	136	1.689
Japonja	1930	215	1.989
Polska	1931	5	6.132

Widzimy, że Polska, która należy do krajów o najmniejszym dochodzie społecznym i posiada najmniejszą ilość ubezpieczeń w stosunku do liczby mieszkańców, ma zato najwyższą przeciętną sumę ubezpieczenia.

Jest to oczywiście objaw niezdrowy i to nietylko z punktu widzenia społecznego: nie jest on korzystny i dla samych przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, gdyż jest rzeczą stwierdzoną, że portfel o nienormalnie wysokich sumach ubezpieczenia wykazuje większy ubytek, niż portfel o sumach małych.

Powstanie więc ostatecznie zapytanie: dlaczego prywatne zakłady przypięły się do ubezpieczeń wielkich, samobójczo napozór zamykając swą produkcję w granicach mniej zyskownego interesu? I otóż tu właśnie dochodzimy do sedna całej sprawy: dzieje się tak dlatego, że uprawianie polityki dużych ubezpieczeń oddaje przeważającą część portfelu w ręce reasekuratorów, którzy rekrutują się u nas prawie wyłącznie z instytucyj zagranicznych. W okresie 1930 — 1934 z interesu „życiowego“ zakłady polskie krajowe otrzymały przeciętnie około 5 proc. składki, reszta drogą reasekuracji odpłynęła zagranicę.

Tu dopiero widzimy sprawę jasno. Reasekuracja jest jednym z najbardziej systematycznych sposobów wysyłania kapitałów z Polski zagranicę, a „krajowe“ zakłady ubezpieczeniowe nie są w tym systemie niczem innem, jak agentami obcego kapitału w Polsce.

Zdawałoby się jednak, że jeśli władze nadzorcze na proceder taki zamykają narazie oczy, to już przynajmniej poczucie własnej godności nakazywałoby zagranicznym firmom prowadzić swoje agentury na pewnym poziomie, to znaczy: nie traktując ich jak budki z wodą sodową, które się zakłada po rogach ulic „na sezon“, z tem, że „po sezonie“ zwolni się połowę personelu, lub zgoła zamknie interes.

Inaczej zresztą postawiona jest sprawa w tych samych przedsiębiorstwach zagranicznych, gdzie pracownicy dobrze są płatni, mają zapewnioną ciągłość pracy i redukcje nie są praktykowane. U nas stosunek zagranicznych kapitalistów i ich miejscowych „reprezentantów“ jest do pracownika akurat taki sam, jak w afrykańskich kolonjach i daje się rzetelnie określić przysłowiem, że „puść świnię w grzędy — to polezie wszędy“.

Pomijając zatem kwestję zatargu w „krajowem“ Tow. „Vita i Krakowskie“, które dzięki zdecydowanej postawie pracowników, mających za sobą cały polski świat pracy, nie będzie się mogło dla nich źle zakończyć, powiedzieć można, że dyrekcje towarzystwa należy się właściwie i odrobina „wdzięczności“ za to, że przynaglają społeczeństwo do zorganizowania przemysłu ubezpieczeniowego na takich podstawach, które gwarantowałyby większą solidność tak wobec ogółu klijentów jak i wobec zatrudnionego personelu.

W. Spranger.

„Gott mit uns“

Hasło to, coraz głośniej rozbrzmiewające w Trzeciej Rzeszy, znane jest nam bliżej w jego carskiem brzmieniu: „S nami boh“ (Bóg z nami) — tak sromotnie zapisane w dziejach Polski i szczęśliwie już zamarłe od wybuchu rewolucji rosyjskiej. Zanim zamrze razem z Trzecią Rzeszą i za nim wskrześnie Republika Niemiecka — posłuchajmy, co o tem haśle i jego znaczeniu piszą we Francji.

Jeśli się zbierze tematy, omawiane w ostatnich czasach przez Hitlera i jego prasę — pisze Georges Pallay w „Echo du Nord“ (Lille) — będzie się miało do czynienia z dogmatem bardzo uproszczonym.

„Ponad paragrafami (traktatów i umów) istnieją prawa, dane czło wiekowi przez Boga“ — pisała nie dawno urzędówka hitlerowska „Völkische Beobachter“ sensacyjnemi literami.

Formułką tą można będzie usprawiedliwić ekscesy wszelkiego rodzaju, dokonywane przez hitleryzm. Dziś służy do „stwierdzenia prawa Niemiec do obrony“ przeciw całkowicie hipotetycznej (mniej, niż teoretycznej, wątpliwej) napaści zewnątrz; służy raczej (co jest bardziej prawdopodobne) do przygotowania nowej napaści.

W formule tej mamy do czynienia ze znaną mgłą metafizyczną, którą otacza się obecna polityka niemiecka. Jakiegoż to boga wzywa Hitler i jego organ prasowy? Nie jest to chyba bóg żydowski, nie jest również Bóg katolików i protestantów, jednakowo przez hitlerowców gnębionych. Może to zwyczajny „dobry Bóg niemiecki“, którego w ciężkich okresach wojny obarczono sprawą germańską?

Jest to w każdym razie bóg na taką miarę, która pozwala słyszeć jego głos tylko w zupełnie specjalnych razach i to głos zawsze całkowicie przychylny polityce „führera“ i jego przyjaciół. Coraz częściej „führer“ zwraca się do niego. Słyszałem, jak pewna osobistość bardzo poważna powiedziała mi bez zamiaru zabłysnięcia dowcipem: „Hitler — to Joanna d'Arc!“

Faktem jest, że dyktator Niemiec coraz częściej mówi o swej misji i swoich głosach (t. zn. powołuje się na „głosy“ oddane na niego — przyp. red.) i że prasa hitlerowska powtarza bez zastrzeżeń deklaracje „führera“.

W przemówieniu z dnia 25-go marca r. b. w Ludwigshafen kanclerz Rzeszy powiedział wyraźnie „Nie uznaję żadnego Trybunału— jedynie tylko naród niemiecki może wydać sąd o moich czynach“. Ukazuje się tu trzecia osoba trójcy hitlerowskiej — naród niemiecki. Bóg, Hitler i naród niemiecki. Hitler jest jakby pośrednikiem, upełnomocnionym do tłumaczenia narodowi niemieckiemu myśli boskiej. Naród niemiecki, który w sposób zbiorowy również jest inspirowany przez istotę boską (oczywiście za pośrednictwem Hitlera i jego partji; jak? o tem świadczą notatki z prasy hitlerowskiej o nawracaniu zbłąkanych owieczek na łono prawdziwego kościoła hitlerowskiej wiary), naród niemiecki ma prawo... widza; z prawa tego korzysta od czasu do czasu (w granicach wyznaczonych przez Hitlera; przyp. red.) Stwierdza — możnaby powiedzieć — że medjum (Hitler) nie utraciło swoich zdolności pośredniczenia.

W ten oto sposób mamy koło zamknięte; każdy Niemiec może o niem myśleć z satysfakcją: ma swoje miejsca, odgrywa w niem swoją rolę razem z Hitlerem i bogiem.Uczucie to mogło tylko jeszcze wzrosnąć z powodu podziału obywateli III Rzeszy na dwie kategorie: godnych i niegodnych, to zn. na czystych i niedotykalnych (jakże boleśnie dotykalnych, przyp. red.), na takich, którzy mogą wypowiadać się i na tych, którzy muszą milczeć.

Cały harmider koło „teorji“ rasistowskiej, cały ten huczek, na który uśmiechaliśmy się pobłażliwie, nie miał innego zadania, prócz umocnienia Niemców w poczuciu wielkości ich misji.

Rasa germańska, naród germański zrealizował obecnie swoją jedność narodową — mocą „führera“, który tłumaczy mu misję, powierzoną przez boga!

Byłoby naiwnością sądzić, że misja ta zatrzyma się u granic Rzeszy.

Byłoby jednak jeszcze większą naiwnością wzruszać ramionami i przechodzić do porządku. Należy sobie przypomnieć mowy Wilhelma II („Gott mit uns“!) i to, co nastąpiło po jego frazesach pacyfistycznych.

Przegląd prasy

Red. Stpiczyński wycofuje się... „Beobachter“ o Polakach. Endeccy pobożnisie pragną krwi. Proces Trockistów w Moskwie. Polityka Czechosłowacji

Red. Stpiczyński wycofuje się ze swego znanego brutalnego ataku na prasę polską. Zastrzega się, że całego szeregu pism wcale nie miał na widoku. Pisze w *„Kurj. Por.“*:

„Oczywiście „Dziennik Narodowy“ ma rację, że nie cała prasa u nas trzyma się tych metod. Nie znajdujemy ich ani w tymże „Dzienniku“, ani w „Gazecie Polskiej“, ani w „Robotniku“, „Kurjerze Warszawskim“ i całym zresztą szeregu wydawnictw stołecznych i prowincjonalnych. To też wyraźnie w moim artykule „Pourlopowe refleksje“ pisałem o „pewnej części prasy“, a nie o całej prasie“.

W końcu obecnie rzecz się sprowadza do zaciętej, ostrej polemiki z „Czasem“. Są to stare porachunki. Niebrak w art. p. S. nawet takich słówek, jak „świnia“.

Rzecz ciekawa, że „Czas“ broni ludowców przed atakami p. S. za rzekomą „antypaństwowość“. Ma się wrażenie, że „Czas“ — politycznie bardziej wyrobiony — godzi się na pewne (może drobne) koncesje „demokratyczne“, głównie dla chłopów, a „Kurj. Por.“ broni dotychczasowej dyktatorskiej zasady.

Znajdujemy natomiast w „Kurj Por.“ bardzo „ładne“ tłumaczenie artykułu z hitlerowskiego „Beobachtera“ z charakterystyką Polaków. Posłuchajmy: Polaka znamionuje „kobiecy“ sposób myślenia, „brak logiki“, nadmiar „historyzmu“ w myśleniu:

„Stanowisko i reagowanie Polski bywa często inne, aniżeli oczekuje zagranica. Jest to wynikiem nieskrystalizowania polskiego życia politycznego, jako skutku wyeliminowania Polski, na pewien czas z mapy Europy. To też opinja europejska przedstawiała sobie Polaków, jako *hochsztaplerujących szlachciców albo też... galicyjskich Żydów*“.

Czytajmy dalej: logika Polaka jest logiką *„małego człowieka“*. „Polak rości sobie pretensje do połowy Europy“ i t. p.

„Kurj. Poranny“ obraża się i ostro odpowiada „Beobachterowi“ Słusznie. A jednocześnie — *popiera* politykę min. Becka... Czy nie jest to istotnie trochę logika (tak zwana) „kobieca“?!

„Dziennik Narodowy“ zajęty jest naturalnie innemi kwestjami. Przyjaciół swych hitlerowców nie rusza. Walczy z rzekomą „komuną“ hiszpańską („komuna“ prawie bez „Żydów“?!) i „popiera“ jak umie zbuntowanych generałów. Faktycznie więc walczy — pośrednio — z Francją. Obecnie „Dziennik“ trapi myśl, że może dojść — nie daj Boże! — do *rozejmu* w Hiszpanji. Na to pobożny „Dziennik“ nie może się zgodzić. „Dobić! Dobić ich!“ — woła we wstępnym artykule do generałów - faszystów, wzywając ich do bezwzględności. Straszna rzeź w Badajoz pobożnisiom z „Dziennika“ nie wystarcza:

„Wszystko wskazuje jednak na to, że akcja ta (rozejm) jak wiele innych analogicznych, spali na panewce. Dowódcy armji narodowej oświadczali wielokrotnie, że *doprowadzą swe dzieło do końca. I mają rację*, bo tylko gruntowna zmiana stosunków może zabezpieczyć Hiszpanję przed nawrotami anarchji i komunizmu“.

„Mają rację!“. Niech żyje Badajoz! Niech żyje rozstrzeliwanie setek ludzi pod murami katedry („Temps“).

Ta walka z humanitaryzmem ze strony klerykalnego „Dziennika“ jest niezmiernie charakterystyczna. Organ „chrześcijańskiej miłości“ żąda — rzezi, rzezi za wszelką cenę. Tak logika *klasowa* triumfuje nad logiką formalną.

Duże zainteresowanie w prasie całej Europy wywołał zapowiedziany **proces trockistów** w Z.S.R.R. Nagonka z tego powodu na trockistów i „zinowjewczyków“ ogromna; mówimy o Sowieckiej prasie. Np. leningradzka „Prawda“ nie żałuje najsoczystszych słów we wstępnym artykule Nr. 187. Całą winę wali się naturalnie na samego Trockiego, jako głównego inspiratora. Czytajmy:

„Znalezione nici doprowadziły śledztwo od białobandyckich terorystycznych grup wprost do kryjówki *najpaskudniejszego* psa *światowej burżuazji Judasza Trockiego* (!!). Bandyta i złośliwy wróg został przyłapany z dowodami. Sąd wielkiego narodu odsłoni przed całym światem *obskurną mordę* (!!) tego wroga, który całkowicie zaprzedał się faszyzmowi“ itd.

Bardzo podejrzany proces i bardzo podejrzany styl. O co właściwie chodzi? Czy istotnie Trocki organizował zamachy? Czy istotnie współdziałał z hitlerowskiem (!!) Gestapo? To ostatnie oskarżenie jest zupełnie bez sensu. Paryskie „Posledniija Nowosti“ Milukowa zastanawiają się nad źródłami tego pocesu, ale nie mogą dojść do istotnego źródła. W każdym razie jest rażącą dysproporcja pomiędzy takiemi procesami a nową „konstytucją“ sowiecką, proklamującą wolność prasy, niezależność sądów i t. d. Niezmiernie przykre wrażenie wywierają te sztucznie sklecone sowieckie procesy.

Przechodzimy do innego kraju, pozostając wciąż zagranicą, do Czechosłowacji. Czechosłowacja jest, jak wiadomo, zagrożona z różnych stron — nietylko przez Węgrów, ale także przez Niemców, wewnętrznych i zewnętrznych. Ostatnio prasa kilkakrotnie donosiła o niesnaskach w łonie hitlerowskiej partji w Czecosłowacji, t. zw. partji Henleina.

Czy możliwą jest dziś jakakolwiek **ugoda** Hitlera z Czechosłowacją? Tą sprawą zajmuje się czechosłowacki korespondent „Polski Zbrojnej“ i pisze:

„Henlein nie próżnuje. Jego podróże zagranicę, zwłaszcza do Anglji i Niemiec, niepokoją poważnie tutejsze społeczeństwo. Wynikiem tej działalności jest zainteresowanie opinji europejskiej problemem niemieckim w Czechosłowacji. Coraz częściej w poważnej prasie zagranicznej pisze się o Niemcach sudeckich. Ostatnio angielska „Morning Post“ zamieściła rzekome *warunki Hitlera*, na jakich gotów byłby zawrzeć z Czechosłowacją umowę o nieagresji. W warunkach tych na pierwszem miejscu figuruje *autonomja Niemców sudeckich*.

Ze strony czeskosłowackiej *zaprzecza* się oficjalnie jakimkolkolwiek pertraktacjom czesko-niemieckim, chociaż zarazem zaznacza się, że Czechosłowacja jest *gotowa* do zawarcia takiej umowy, naturalnie *bez przyjmowania jakichkolwiek warunków*, oraz przy pełnem respektowaniu podpisanych już przez Czechosłowację umów.

Tak, ugoda hitlerowsko-czeska w obecnym stanie rzeczy chyba byłaby trudna. Natomiast podobno premjer Hodża wysuwa problem organizacji basenu naddunajskiego — z udziałem Niemiec i Włoch.

K. CZ.

Znamienne opinje

Zwracaliśmy już uwagę naszych czytelników na ciekawą ankietę łódzkiego „Głosu Porannego“, przeprowadzoną wśród wybitnych polityków i publicystów zachodnio - europejskich na temat niebezpieczeństwa wojny powszechnej. Jednym z punktów kwestjonarjusza jest zagadnienie polityki polskiej i rola Polski w obecnym układzie stosunków międzynarodowych. Wobec tajemniczości, jaką p. Beck osłania przed społeczeństwem polskiem swoje koncepcje i posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej, szeroka opinja publiczna w Polsce zmuszona jest, niestety, dla zasięgnięcia w tych sprawach informacyj zbliżonych do prawdy — korzystać z dróg okólnych, do których m. in. należą wspomniane na wstępie wywiady z bardzo poważnemi i miarodajnemi osobistościami Zachodu.

Ostatnio właśnie w sprawach najżywiej nas obchodzących wypowiedział się znany socjolog i publicysta francuski **Ch. A. Bontemps**, reprezentujący poglądy umiarkowanie demokratycznych sfer społecznych. Posłuchajmy co mówi prof. Bontemps w kwestji „zbliżenia“ polsko - hitlerowskiego. Stwierdzając przedewszystkiem — za przykładem wszystkich ludzi rozumnych i trzeźwych — że jedynie konsolidacja demokracji europejskiej zdolna jest stawić czoło wojowniczym zapędom Niemiec hitlerowskich, prof. Bontemps stwierdza:

„Niestety, koncepcja, która jedynie zdolna jest zapobiec pożodze europejskiej, nie jest podtrzymywana przez wszystkie państwa, a przecie — wszystkim przez te, które bezpośrednio są zagrożone. Jako przykład posłużyć może Polska. Jej polityka zagraniczna nie idzie po linji tej koncepcji. Śmiem twierdzić, że zbliżenie pewnych sfer polskich z oficjalną opinją współczesnych Niemiec ma wszelkie cechy *niebezpieczeństwa dla Europy, a dla Polski w szczególności*. Jeśli przyjazne współżycie tych dwóch krajów ma być powodowane troską o całość terytorjalną Polski, to *fakty rzeczywiste temu przeczą*. Nie mówię już o tem, że w konsekwencji Polska może być z biegiem czasu izolowana i pozbawiona tych sympatyj, jakiemi młode państwo niepodległe było darzone; chcę podkreślić inny, bardziej bezpośredni moment. Oderwanie Polski od przyjaźni z pewnemi mocarstwami Europy stanowi dla rządzących kół Niemiec *środek do ich zaborczych celów*. Zarówno procesy na tle politycznem na Śląsku polskim czy na Pomorzu, jak i pewne przemówienia wygłaszane z trybuny nazistowskiej są chyba nieodpartym i wybitnie jaskrawym dowodem *prawdziwych intencyj* hitlerowskich Niemiec. Nie wspominam już o innych, wielce symptomatycznych procesach w Polsce, będących logicznym wynikiem importu brunatnej ideologji. My, Francuzi, którzy szanujemy pracowity i demokratyczny lud polski, nie mamy prawa ingerencji w wewnętrzne życie Polski, niemniej jednak pewnym objawom przyglądamy się z głębokim żalem. Jeśli zażyłe stosunki polsko - niemieckie (wiele słyszy się o rozległej opozycji polskiej demokracji przeciwko temu...), podyktowane są trwogą o utrzymanie korytarza, to ostatnie wydarzenia w Gdańsku, a raczej „gdańskie“, są dla mnie dowodem, że obawa ta jest umotywowana. *Na przyjaźni polsko - niemieckiej wygrywają wyłącznie Niemcy, a przegrywa Polska i Europa*“.

W dalszej części wywiadu prof. Bontemps określa, jaką rolę odgrywa „przyjaźń z Polską“ w zaborczych kalkulacjach hitleryzmu:

„*Rząd Hitlera całkowicie nastawiony jest na wojnę*. Wszelkie akty dyplomatyczne Niemiec zdążają w tym samym kierunku. *Fałszywa* przyjaźń z pewnemi krajami, wypowiedzenie klauzul militarnych celem ufortyfikowania zachodnich granic dla sparaliżowania ewentualnej akcji Francji — oto ogniwa w łańcuchu polityki Niemiec, ogniwa, które są tylko etapem tak zw. Drang nach Osten. Zdaję sobie sprawę z tego, że Polska odgrywa wielką rolę w zamysłach współczesnych Niemiec. *Bez udziału Polski Hitler nie odważy się ruszyć na wschód*“.

Opinje p. Bontemps'a są tak jasne i wyraźne, że komentarzy nie wymagają. Godzi się tylko podkreślić, że to co powiedział w swym wywiadzie p. Bontemps, jako Francuz, i my powtarzamy codziennie niemal z pnktu widzenia dobrze pojętej polskiej racji stanu.

x.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z środy na czwartek

Pożar wojny domowej w Hiszpanji

Krwawe walki

O Irun i San Sebastjan

Prasa francuska donosi, że decydujący bój o Irun i San Sebastjan rozpoczął się w środę rano. Dwie kolumny powstańcze zaatakowały Irun i dotarły do pierwszych domostw tego miasta. Działa fortu Guadelupe milczały, niemniej nie ulega wątpliwości, że dojdzie do krwawej rozprawy pod czas nieuniknionych walk ulicznych w samem mieście. Milicjanci czerwoni ustawili na ulicach barykady, które zajęte są przez ochotników, podczas gdy główne siły wojsk rządowych wycofują się w kierunku San Sebastjan. W licznych punktach Irunu założono ładunki dynamitowe, tak, że należy się obawiać, iż po zakończeniu walki z Irunu pozostanie jedynie kupa gruzów. W godzinach południowych zamknięto przejścia graniczne na terytorjum francuskie spowodu niebezpieczeństwa, jakie groził ludności francuskiej od zabłąkanych kul.

We środę wieczorem doszło do ostrej walki pomiędzy załogą pancerki rządowej a oddziałem powstańczym. Prowadząca już przez terytorjum francuskie szosa z Idunu do francuskiej miejscowości po granicznej Biriatu znajdowała się w tym czasie w bezpośredniej sfe rze ostrzeliwania. Francuskie posterunki graniczne oblężone są przez wielkie tłumy hiszpańskich kobiet i dzieci, które zamierzają schronić się na terytorjum francuskie, na wypadek dalszego zaostrzenia sytuacji.

Malaga — bazą operacyjną

floty rządowej na M. Śródziemnem

Malaga jest obecnie jedynym odpowiednio pogłębionym portem hiszpańskim na Morzu Śródziemnem, znajdującym się pod władzą Madrytu. Malaga stanowi bazę operacyjną floty rządowej, która przygotowuje się do bombardowania portów marokańskich i atlantyckich, znajdujących się w ręku powstańców, patrolując zarazem cieśninę gibraltarską. Wojska rządowe dążą do odbicia miejscowości San Roque i Algesiras, lecz powstańcy zgromadzili tam bardzo znaczne siły.

W Maladze krążą pogłoski o rozpoczęciu natarcia wojsk rządowych na Grenadę, która miała zostać jednocześnie zaatakowana z trzech stron: od strony Jean, Guadixu i Malagi. Obecnie straże przednie wojsk rządowych mają znajdować się w miejscowościach Alkama, Lanjoro, Maracena i Iznallos. Grenada, mimo, iż uważana jest za odciętą od reszty Andaluzji, opanowanej przez powstańców, nadal stanowi bardzo silną pozycję pod względem strategicznym.

W Moskwie

Proces Trockistów

Akt oskarżenia, który autorom zaszczytu nie przynosi

Z Moskwy donoszą: W środę rano rozpoczął się sensacyjny proces 16 członków opozycyjnego centrum trockistów. Po wprowadzeniu oskarżonych na salę i zatwierdzeniu wstępnych formalności, odczytano obszerny akt oskarżenia, zawierający sensacyjne dane o działalności terorystycznej trockistów w różnych częściach ZSSR. Jak wynika z aktu oskarżenia, organizacja trockistów posiadała rozgałęzienia w całym szeregu republik narodowościowych, zwłaszcza zaś na Ukrainie i na Kaukazie. W Tyflisie, Baku i Erywaniu istniały zakonspirowane organizacje opozycjonistów, wspomaganych przez niektórych wybitnych funkcjonarjuszy partyjnych, jak np. przez sekretarza generalnego komunistycznej partji Armenji Handżiana, który przed miesiącem popełnił samobójstwo. Akt oskarżenia cytuje kilka listów, wysłanych rzekomo przez Trockiego do jego zwolenników w ZSSR. W jednym z tych listów nadesłanych do Zinowjewa, **Trocki zaleca przedewszystkiem zabić Stalina, marszałka Woroszyłowa i Kaganowicza.** W innym liście Trocki jakoby zapewnił opozycjonistom, w razie niepowodzenia ich akcji, **schronienie w Niemczech (?).** Według planów spiskowców oprócz Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza ofiarami zamachów terorystycznych mieli stać się Ordżonikidze oraz Postyszew i Kosior na Ukrainie. Według cytowanych przez akt oskarżenia listów, Trocki miał polecać dokonanie zamachu na Stalina w czasie obrad 7 kongresu Sowietów, który, jak wiadomo odbył się w lutym r. b. W dalszym ciągu akt oskarżenia stwierdza na podstawie zeznań oskarżonych Olberga i Bermana-Jurima, iż otrzymali oni paszporty od urzędników niemieckiej policji politycznej i na podstawie tych paszportów wyjechali do Moskwy. Olberg zeznał poza tem, że znaleziony przy nim rewolewr, przy pomocy którego miał dokonać zamachu na Stalina, otrzymał od jednego z urzędników Gestapo w Berlinie. Wkońcu akt oskarżenia stwierdza, że poza procesem 16 trockistów z Zinowjewem i Kamieniewem na czele, odbędzie się kilka procesów innych grup opozycjonistów, oskarżonych o współudział w spisku przeciwko Stalinowi.

**

Agencja TASS komunikuje, że na procesie wszyscy oskarżeni zrzekli się obrony przez adwokatów. Prezes sądu Ulrich wyjaśnił, że oskarżeni korzystają w takim wypadku z wszystkich praw, przysługujących obrońcom.

Po odczytaniu aktu oskarżenia **wszyscy oskarżeni „przyznali się" do zarzucanej im winy z wyjątkiem Iwana Smirnowa i Wolcmana,** który, potwierdzając swój udział w organizacjach terorystycznych oraz fakt otrzymywania instrukcji od Trockiego odnośnie aktów teroru, zaprzeczają jakoby brali bezpośredni udział w praktycznem przygotowaniu zamachów terorystycznych.

Gen. Gamelin wrócił do Paryża

W środę o godz. 14.15 przybył do Paryża via Wiedeń w drodze powrotnej z Polski gen. Gamelin. Na dworcu oczekiwali go: charge d'affaires ambasady R. P. radca Frankowski, zastępca attche wojskowego kpt. Kurcewski, ze strony francuskiej gen. Colson i Bouret oraz przedstawiciele prasy polskiej i francuskiej.

50.000 zabitych?

Według doniesień z Madrytu, liczba zabitych w wojnie domowej w Hiszpanji wynosi dotychczas około 50 tys. osób. Liczba ta obejmuje również ofiary egzekucyj. Z różnych powodów nie udało się ustalić tożsamości około ⅓ części zabitych.

W Katalonji

Rewolucyjna reorganizacja gospodarki

Zniesienie własności prywatnej

Z Barcelony donoszą o ukazaniu się dekretu Rządu katalońskiego, który wprowadza całkowicie rewolucyjną reorganizację gospodarki katalońskiej. Wśród głównych postanowień tego dekretu należy m. in. wymienić utworzenie monopolu handlu zagranicznego celem uniknięcia wszelkich szkodliwych wpływów z zewnątrz na nową reformę gospodarki. Ponadto wszystkie wielkie dobra ziemskie zostaną skolektywizowane i zagospodarowane przez syndykaty robotników rolnych przy pomocy Rządu. Drobne i średnie warsztaty rolnicze zostaną przymusowo zespolone w syndykaty. Dekret gospodarczy zarządza ponadto zniesienie ustroju kapitalistycznego we wszystkich wielkich warsztatach przemysłowych, przedsiębiorstwach publicznych oraz transportowych. Przedsiębiorstwa opuszczone przez swych właścicieli zostaną skonfiskowane, przedsiębiorstwa zaś, którym wolno zatrzymać dotychczasowy charakter prywatny muszą poddać się kontroli związków zawodowych.

(Inne wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Strajk solidarności

Pracowników 22 towarzystw ubezpieczeń

W sali Związku Handlowców w Warszawie, odbyło się w środę zebranie pracowników ubezpieczeniowych, którzy przybyli aby zastanowić się nad sposobami poparcia strajkujących w Tow. „Vita i Krakowskie".

Przewodniczący Oddz. Warsz. Związku Prac. Ubezpieczeniowych Tauzowski w obszernym referacie przedstawił zebranym tło i przyczyny zatargu, który doprowadził do ogłoszenia strajku okupacyjnego. Następnie w imieniu Unji Pracowników Umysłowych Pacuski zapewnił ubezpieczeniowców, że mogą liczyć na poparcie ogółu pracowników zrzeszonych w Unji. Wyrazy solidarności złożyli również delegaci prac. Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Z kolei prezes Zarządu Głównego Związku St. Gacki zobrazował ogólną sytuację w branży ubezpieczeniowej. **92% akcji znajduje się w rękach kapitału zagranicznego, który w sposób bezwzględny eksploatuje gospodarstwo polskie i stosuje wyzysk pracowników. Od czasu do czasu wybuchają wielkie afery w rodzaju „Feniksa", a zwykłe nadużycia popełniane przez osoby będące na naczelnych stanowiskach są na porządku dziennym. Społeczeństwo zamało interesuje się tym działem gospodarstwa, który dysponuje ok. 100 miljonów złotych składek rocznie.** Związek walczy o uzdrowienie stosunków.

Przyjęto jednomyślnie rezolucję, która postnawia, iż w piątek, dn. 21 sierpnia w południe we wszystkich towarzystwach ubezpieczeń zostanie przerwana praca na znak solidarności z pracownikami „Vita i Krakowskie". Ponadto w dn. 1-go września zostanie potrącona z poborów wszystkich pracowników ubezpieczeniowych 2% składka. Zebrane tą drogą fundusze będą przeznaczone na wypłatę normalnych poborów wrześniowych pracownikom „Vita i Krakowskie".

Prezydent Benesz

o sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Państwa

Prezydent Czechosłowacji dr. Benesz odwiedził w środę kilka miast w północnej Czechosłowacji, czyli terytorjum, zamieszkanem przez większość niemiecką. W Liberzu (Reichenberg), odbyło się na powitanie ze strony miejscowych władz niemieckich, wygłosił prezydent dłuższe przemówienie, w którem poruszył przedewszystkiem zagadnienia współżycia w państwie narodowości czeskiej i niemieckiej. Prezydent podkreślił, że obie narodowości są tak dojrzałe, że nie dadzą się wynarodowić. Zagadnienia narodowościowe są jednak dla każdego państwa sprawą wewnętrzną. Czechosłowacja nie dopuści, aby jakiekolwiek państwo europejskie do zagadnień tych się mieszało. Prezydent twierdził w dalszym ciągu, że w Czechosłowacji żadna narodowość nie jest zagrożona.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej, Prezydent zaznaczył, że obecnie niema żadnego bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, czy też ataku na Czechosłowację. Prezydent wierzy, że w jesieni mocarstwa lokarneńskie porozumieją się o współpracę w Europie i że potem dojdzie do omawiania porozumienia między Niemcami i Czechosłowacją, jako dobrymi sąsiadami. (PAT.).

Obchód robotniczy w Zakopanem

W niedzielę, 16 b. m., miejscowe organizacje P. P. S., T. U. R. i związki zawodowe urządziły wspólnie w sali „Morskiego Oka" obchód dla uczczenia 30-tej rocznicy „Krwawej Środy". Obchód ten został połączony z odczytem o Hiszpanji, na co władze starościńskie zgodziły się dopiero po wielkich trudnościach, z charakterystycznem zastrzeżeniem, że sprawa stosunku Rządu polskiego do obecnych wydarzeń w Hiszpanji nie będzie poruszona.

Uroczystość zagaił tow. prof. Z. Szymanowski, proponując wybór prezydjum, złożonego z wybitniejszych miejscowych towarzyszy. Odczyt o „Krwawej Środzie" wygłosił tow. A. Próchnik, tow. J. Krzesławski zaś dał historyczny rzut oka na Hiszpanję, omawiając następnie obecne położenie tego kraju.

Sala była przepełniona, a obecni słuchacze, składający się przeważnie z robotników miejscowych bardzo żywo reagowali na przemówienia prelegentów.

Krążowniki rządowe

rewidują okręty niemieckie

Niemieckie Biuro Informacyjne podaje: Parowiec niemiecki „Kamerun", który zamierzał zawinąć do portu w Kadyksie, aby zabrać stamtąd uchodźców, zmuszony był w odległości 7 i pół mil od brzegu przez hiszpańską łódź podwodną „B-6" i krążownik hiszpański „Libertad" trzema strzałami do zatrzymania się. Dokonano na nim rewizji, po której go zwolniono, zmuszając jednak do zmiany kursu i odpłynięcia na Morze Śródziemne.

Komitet obrony w Bilbao

W Bilbao został utworzony komitet obrony prowincji Vizcaya, w skład którego wchodzą baskijscy separatyści, socjaliści, lewicowi republikanie, unja republikańska oraz komunistyczne i anarchistyczne związki zawodowe. Komitetowi przewodniczy cywilny gubernator prowincji Echevarla Novo.

Nie zatonął ale jest silnie uszkodzony

Jak donosi „Paris Soir", wiadomość o ciężkiem uszkodzeniu krążownika powstańczego „Almirante Cervere" przez działa rządowe fortu Guadalupe, potwierdza się. Pogłoska natomiast, jakoby krążownik ten wskutek odniesionych uszkodzeń miał zatonąć, okazała się mylną. — Krążownik miał się udać w kierunku portu Ferrol.

Anglja pozostanie neutralna

Sir Samuel Hoare oświadczył, w wygłoszonem przemówieniu, że Rząd brytyjski w żadnym wypadku nie zamierza interwenjować w sprawie Hiszpanji i wciągać kraj w zamęt walk, które go bezpośrednio nie interesują. Próbując narzucić swą wolę którejkolwiek z walczących w Hiszpanji stron mogłaby W. Brytanja wciągnąć całą Europę w pożogę wojenną.

Nawiązując do rozbudowy floty oświadczył Hoare, że W. Brytanja zbroi się, aby w ten sposób uniemożliwić wybuch światowej wojny.

Wiadomości Sportowe

Echa Olimpjady

HITLEROWCY NIEZADOWOLENI Z OLIMPJADY

Niemiecka prasa emigracyjna donosi, że władze niemieckie nie są zadowolone z materjalnych wyników Olimpjady. W Berlinie oczekiwano daleko większego napływu cudzoziemców i większych obrotów.

Na organizację Olimpjady wydał skarb Rzeszy niemieckiej przeszło 40 miljonów marek. Ta suma nie zwróciła się. Ogromna ilość biletów wstępu na Olimpjadę wysłana była zagranicę do różnych agencji i biur podróży, które biletów tych nie rozsprzedały.

Bilety te wróciły do Berlina przeważnie dopiero w ostatnich dniach przed końcem Olimpjady i już nie mogły być sprzedane.

Wiele lokali prywatnych, zarezerwowanych w Berlinie na kwatery dla gości zagranicznych, stało pustkami przez cały czas Olimpjady.

„NIEMIECKA OLIMPJADA ZROBI Z POLSKI MARMOLADĘ".

Jakiś Niemiec, bawiąc przejazdem w Poznaniu, udał się do jednej z miejscowych kawiarń, gdzie z zainteresowaniem przysłuchiwał się transmisji radjowej, nadawanej z berlińskich igrzysk olimpijskich.

W pewnym momencie osobnik ten głośno zawołał: „Deutsche Olimpiade, macht aus Polen Marmelade"... (Niemiecka Olimpjada zrobi z Polski marmoladę").

W odpowiedzi na te obelżywe odezwanie się pruskiego junkra, niejaki p. B. wstał od stolika i dwukrotnie spoliczkował Niemca, który schwyciwszy się za twarz, natychmiast wybiegł z kawiarni i pomknął w kierunku ulicy Zwierzynieckiej.

OFIARY OLIMPJADY.

W związku z wzmożonym ruchem, wywołanym olbrzymim napływem gości na Olimpjadę, wzrosła znacznie liczba nieszczęśliwych wypadków. Jak podają niemieckie źródła oficjalne, ofiarą wypadków komunikacyjnych padło w ostatnim czasie 4.172 osoby, w tem 155 zabitych i 4.017 rannych.

Lekkoatletyka

POLSKIE LEKKOATLETKI W NIEMCZECH.

W środę startowały Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska, w miejscowości Wuperthal w Niemczech.

Walasiewiczówna startowała w 3-ch konkurencjach. Na 100 i 200 mtr. zajęła ona 2-gie miejsce za Stephens (Ameryka). Wygrała natomiast skok wdal.

Wajsówna zajęła I-sze miejsce w dysku i 3-cie w kuli.

Kwaśniewska w rzucie oszczepem wycofała się spowodu nadwerężenia ścięgna.

OVENS ZDYSKWALIFIKOWANY

Słynny murzyn amerykański Jesse Ovens, który zdobył na olimpjadzie berlińskiej trzy złote medale, odmówił wyjazdu do Sztokholmu wraz z reprezentacją lekkoatletyczną Ameryki, tłomacząc to zmęczeniem. Sekretarz generalny amerykańskiej federacji lekkoatletycznej oświadczył, że przez tą odmowę Ovens został automatycznie zdyskwalifikowany.

Piłka nożna

KTO WEJDZIE DO FINAŁOWYCH ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI.

Najbliższa niedziela będzie decydującą dla rozgrywek międzygrupowych o wejście do Ligi.

W grupie I-ej największe szanse mają ŁTSG. i Skoda, przyczem ŁTSG gra u siebie z Unją, a Skoda w Częstochowie z Brygadą.

W drugiej grupie decyzja zapadnie dopiero po meczu HCP — AKS w Poznaniu 30 b. m.

W grupie trzeciej mistrzem jest już Cracovia, a w grupie czwartej przypuszczalnie Śmigły, który gra u siebie z WKS Równe.

Najprawdopodobniej do finałów wejdą drużyny ŁTSG, HCP, Cracovia i Śmigły. Grać one będą według systemu punktowego każdy z każdym po dwa razy.

PIŁKARZE SOWIECCY W PRADZE.

We wtorek odbył się w Pradze mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją robotniczą Czechosłowacji a sowiecką drużyną Dynamo z Moskwy.

Zwyciężyli piłkarze sowieccy w wysokim stosunku 9:1.

Boks

ZWYCIĘSTWO LOUISA NAD SHARKEYEM.

W Nowym Jorku wobec 35.000 widzów odbył się mecz bokserski pomiędzy byłymi mistrzami świata w wadze ciężkiej, murzynem Louisem i Sharkey'em.

Świetne zwycięstwo odniósł Louis w trzeciej rundzie przez k. o. Już w pierwszej rundzie Sharkey doznał na sobie miażdżącej siły prawych i lewych „haków" Louisa. W następnej rundzie Louis dosłownie nie dopuszczał przeciwnika do głosu. Sharkey dwukrotnie poszedł na deski, a od k. o. uratował go gong.

W trzeciej rundzie przyszedł koniec. Już w pierwszej sekundzie Sharkey poszedł na deski do 9-ciu, a w chwilę później nowy cios murzyna zakończył walkę.

Ciekawy proces

Wznowienie postępowania karnego

po wyroku Sądu Przysięgłych

W listopadzie 1934 r. w Krakowie dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie Rubina Holendra przy ul. Krakowskiej. Kazimierz Myszkowski, sprawca napadu zbiegł i przez dłuższy czas ukrywał się przed pościgiem policyjnym. Ujęty, zasądzony został w czerwcu 1935 wyrokiem Sądu przysięgłych w Krakowie na 2 lata więzienia. Razem z Myszkowskim oskarżony został Edward Dobranowski o udzielenie pomocy w dokonaniu przestępstwa — na tej podstawie, że podczas dokonania napadu przez Myszkowskiego w mieszkaniu Holendrów, Dobranowski stał na czatach. Chociaż Dobranowski tłómaczył się, że w krytycznej chwili spotkał się z Myszkowskim, przechodząc ulicą Krakowską, oraz, że kilka osób widziało, że Myszkowski przystąpił do niego i mówił mu, że idzie kogoś pobić, a on tylko wbiegł z innemi osobami do bramy domu, kiedy usłyszał krzyk — Sąd przysięgłych nie dał wiary tłómaczeniom Dobranowskiego i zasądził go na 3 lata więzienia, oraz utratę praw przez lat sześć.

Ponieważ Sąd Najwyższy odwołania Dobranowskiego nie uwzględnił i wyrok Sądu przysięgłych zatwierdził, Dobranowski odsiadywał karę w więzieniu św. Michała w Krakowie. Mimo prawomocnego wyroku, Dobranowski ciągle twierdził, że jest niewinny i zgłaszał się w przeciągu przeszło roku do Sędziego śledczego z tem, że rodzina poszukuje nazwisk i adresów świadków zajścia, oraz wkońcu prosił o zarządzenie wznowienia, gdyż może teraz wykazać, że jest niewinny.

Prezes Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie ustanowił obrońcę z urzędu dra Bronisława Fellera, adwokata w Krakowie, który po konferencjach z Dobranowskim wniósł do Sądu Najwyższego przez Sąd Okręgowy Karny w Krakowie wznowienie z żądaniem wstrzymania dalszego wykonywania kary, gdyż zawnioskowani świadkowie potwierdzą niewinność Dobranowskiego, a w szczególności okaże się, że Dobranowski nietylko nie udzielał żadnej pomocy Myszkowskiemu, co zresztą sam Myszkowski na rozprawie przed Sądem przysięgłych zeznał, ale tylko był przypadkowym świadkiem zajścia.

Charakterystyczną rzeczą jest, że główny oskarżony został zasądzony przez Sąd przysięgłych na 2 lata, a jego pomocnik na 3 lata więzienia.

Jest to rzadki wypadek wznowienia postępowania karnego w sprawie zasądzającego wyroku Sądu przysięgłych, zatwierdzonego przez Sąd Najwyższy.

Wymagający starosta...

Pozwala na zgromadzenie P. P. S.

ale za płotem wysokości na trzy metry

(kor. wł.)

W Henrykowie pod Warszawą odbyć się miało zgromadzenie PPS. w podwórzu przy lokalu komitetu partyjnego na temat: „Współczesny faszyzm".

Gdy organizatorzy zgłosili zgromadzenie w Starostwie, p. starosta oświadczył, że na temat „Współczesny faszyzm" można mówić cały dzień, on więc musi znać dokładnie tezy; następnie musi mieć zgodę gospodarza posesji na piśmie; wkońcu... nie zna podwórza, na którem ma się odbyć zgromadzenie, a oświadcza, **że parkan musi być wysoki na 3 metry (nie sztachety) i taki, przez który nie możnaby zajrzeć do środka!!**

Wobec tak skomplikowanych wymagań p. starosty (takiego parkanu wogóle niema w okolicy) Komitet PPS. musiał ograniczyć się do urządzenia zebrania w lokalu zamkniętym.

Zebranie to odbyło się w oznaczonym terminie z referatem tow. Ostrowskiego.

Jak nazwać jednak postępowanie starosty, który wymyśla tego rodzaju warunki, wiedząc zgóry, że są one niemożliwe do spełnienia, aby w ten sposób uniemożliwić odbycie zgromadzenia publicznego? Czy to ma być zgodne z prawem?

∴

Również Komitet PPS. w Warce (pod Warszawą) zwołał na 15 b. m. zebranie, o którem zawiadomił starostwo w Grójcu.

P. starosta dopiero dn. 14 b. m. wieczorem dał Komitetowi odpowiedź, a odpowiedź ta brzmiała, że nie zezwala na odbycie zebrania ze względu na bezpieczeństwo publiczne!!

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNY WYPADEK NA SZOSIE.

Na szosie pomiędzy Rydułtowami a Czernicą w pow. rybnickim, w środę rano wydarzył się tragiczny wypadek.

Zwykły wózek ręczny, naładowany różnemi sprzętami ciągnął po tej drodze przy pomocy syna i żony 42-letni inwalida Tumula z Rydułtów. Na pochyłości szosy wszyscy wsiedli na wózek, puszczając go własnym pędem. Kiedy szybkość zjazdu stała się niepokojąca, żona Tumuli zeskoczyła z wózka, który w tym momencie stracił równowagę, na skutek czego Tumula wypadł na jezdnię. Upadek ten był tak nieszczęśliwy, że Tumula doznał pęknięcia czaszki i w parę minut po wypadku skonał.

STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA.

Adolf Aksel, zam. przy ul. Starowiślnej 69 w Krakowie, zadał swoje żonie Lejl trzy rany kłute nożyczkami w szyję, a dwie w lewy bok, poczem wypił w celu samobójczym jakąś truciznę, a odrzucając flaszkę z płynem, oblał nim swoją córkę Milę. Dziewczynka doznała poparzenia.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło Aksela po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala św. Łazarza, zaś żonę i córkę pozostawiono opiece domowej. Powodem wypadku były niesnaski domowe.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na szlaku kolejowym Baranowicze — Pogorzele (wileńskie) pociąg lux zabił szeregowca H. Trupiachowskiego.

Zwłoki przekazano władzom wojskowym.

ZASTRZELENIE ZŁODZIEJA.

W Borysławiu, w środę rano zastrzelono niebezpiecznego złodzieja, 25-letniego Eustachego Lityńskiego, który usiłował, wraz z jednym jeszcze osobnikiem, dostać się do magazynu artykułów technicznych na kopalni „Patrol". Złodziejów spostrzegł wiertacz Kazimierz Piwowarczyk. Lityński na widok Piwowarczyka począł uciekać, wówczas Piwowarczyk strzelił do niego. Lityński padł trupem.

MAJĄTEK W TECZCE BEZ WŁAŚCICIELA.

Dyrekcja komunikacji autobusowej w Wilnie dostarczyła policji teczkę, pozostawioną przez jakiegoś pasażera w autobusie. W teczce było 30 dolarów, około 4.000 zł. w funtach, czek na 4.800 zł. oraz 124 zł. w gotówce.

POCIĄG PRZEJECHAŁ FURMANKĘ.

Na przejeżdżających furmanką przez przejazd kolejowy, pod Rozprzą, dwuch rzeźników Szmula Hetta i Beska Breslancera najechał pociąg, zabijając ich na miejscu.

PIORUN ZABIŁ CZŁOWIEKA PRZY APARACIE RADJOWYM.

W Glińsku pod Równem zdarzył się tragiczny wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z aparatem radjowym.

Z Równego przyjechało do Glińska dwuch ludzi: Jakób Sztorc i Greguła do znajomych. — Nie zważając na zbliżającą się burzę, słuchano audycji. Aparat był wprawdzie uziemiony, ale połączony z prądem. W pewnej chwili piorun uderzył w aparat, a następnie w Sztorca. Nieszczęśliwy Sztorc zginął na miejscu. Jego towarzysz Greguła został poparzony.

Na Górnym Śląsku

Wypadek w bieda-szybie

We wtorek wieczorem na terenie cegielni „Marjanna" w Czerwionce zawaliła się ściana biedaszybu, w którym znajdował się wydobywający węgiel bezrobotny Konrad Gołąbek ze Starego Dębieńska. Na ratunek pośpieszył znajdujący się na powierzchni jego brat Wojciech, który zdołał go po dłuższym czasie odkopać.

Zawezwany na miejsce lekarz dr. Lisiecki z Czerwionki stwierdził złamanie lewego podudzia, kilku żeber i zgniecenie klatki piersiowej. W stanie ciężkim Gołąbek został odwieziony do szpitala Spółki Brackiej w Knurowie.

O uruchomienie kopalni „Szczęście Luizy"

Wczoraj zgłosiła się do Komisarza Demob. delegacja strajkujących robotników kop. „Szczęście Luizy' z tow. Waszakiem na czele, która przedłożyła Kom. Dem. projekt dalszego prowadzenia tej kopalni. Delegacja wymieniła osoby, które gotowe są natychmiast pokryć zaległości zarobkowe robotników, o ile otrzymają gwarancję ze strony robotników, że wyprodukują pewną określoną ilość węgla do dyspozycji tych osób. Delegacja domagała się od Kom. Demob., by wyraził zgodę na tę propozycję, co umożliwiłoby natychmiastowe zlikwidowanie strajku i wznowienie pracy na tej kopalni. Delegacja zaznaczyła przytem, że oprócz zaległych zarobków mają robotnicy otrzymywać regularne zarobki bieżące.

Delegacji towarzyszył przedstawiciel C. Z. G. Kom. Dem. zainteresował się propozycją delegacji, przyrzekając wniosek jaknajrychlej rozpatrzeć.

Akcja hitleryzacyjna

na Śląsku Opolskim

Akcja germanizacyjna wśród Polaków na Śląsku Opolskim ulega coraz większemu nasileniu. Obecnie poza „chrztami pruskiemi" miejscowości i nazwisk obywateli pochodzenia polskiego, uzależnionych w jakikolwiek sposób od władz administracyjnych, czy komunalnych, cały wysiłek skierowany jest na młodzież. Na Śląsk Opolski zostali przysłani na zajęcia praktyczne i pomoc na rolę studenci z głębi Niemiec, przeszkoleni odpowiednio jako instruktorzy młodzieżowi, którzy po swoich oficjalnych zajęciach, zajmują się agitacją wśród młodzieży, organizują zabawy ludowe i powołują do życia młodzieżowe organizacje hitlerowskie, tępiąc niemiłosiernie język polski.

Dalszym czynnikiem zmierzającym w tym samym kierunku jest usuwanie bezrobotnych pochodzenia polskiego i przyznających się do mniejszości i wysyłanie ich do pracy w głąb Niemiec, przy jednoczesnem zasilaniu warsztatów pracy na Śląsku Opolskim elementem wypróbowanym z innych terenów. Pozatem władze niemieckie rozpoczęły wydalanie obywateli polskich, przebywających na Śląsku Opolskim i poczęły stosować zakaz przybywania na Śląsku Opolskim obywatelom polskim, wyjeżdżającym tam ze Śląska Polskiego do krewnych, co do których istnieje podejrzenie, że oddziaływują w sposób umacniający w polskości tamtejszych obywateli mniejszościowych. Wydalania obywateli polskich, osiadłych na Śląsku Opolskim ma niejednokrotnie charakter wyraźnych szykan.

∴

„Opolskie Nowiny Codzienne" donoszą:

W myśl rozporządzenia prezydenta regencji z dnia 29. lipca r. b. przemianowane zostały nazwy następujących miejscowości: Bażany — Wacholdertal, Jamy — Weidental, Kozłowice — Josefshöhe, Łomnica — Gnadenkirch, Szum — Forstheim, Zdziechowice — Richterstal, Uszyce — Wittenau, Walspek — Rosenheim O/S, Wenrlin — Liebeiche. Tak samo przemianowane zostały urzędy okręgowe i urzędy stanu cywilnego: Jamy — Weidental, Zdziechowice — Richterstal, Uszyce — Wittenau, Wendrin — Liebeiche.

Czytelnicy piszą:

Głos rozpaczy

pracown. samorządowych pow. jędrzejowskiego

Wszystkim wiadomo, w jakiem położeniu materjalnem znajdują się, między in., pracownicy samorządowi od czasu istnienia „moralnej sanacji" w Rzpl. Polskiej, zwłaszcza w ostatnich latach „twórczych obniżek" i wyścigu redukcyj personalnych.

Od czasu objęcia „w posiadanie" powiatu jędrzejowskiego przez starostę Mateusza Korniaka, kpt. w stanie spoczynku, posypały się tu na pracowników różne b. przykre niespodzianki.

Pan M. Korniak rozpoczął „wyścig pracy" od bezpodstawnego zwalniania i przenoszenia pracowników samorządowych z gminy do gminy, oczywiście z obniżką poborów.

Z końcem czerwca w uchwalonym przez Zarząd Miejski budżecie administracyjnym na 1936/37 obniżył bezpodstawnie wszystkim pracownikom miejskim pobory o jedną grupę. Obniżkę przeprowadzono w ten sposób, że w dniu 30 czerwca wszyscy pracownicy otrzymali wymówienia z polecenia p. starosty przez Zarząd Miejski.

Tego samego dnia burmistrz wezwał każdego pracownika miejskiego osobno do swego gabinetu i uroczyście oznajmił, że o ile zainteresowany zgodzi się podpisać deklarację na obniżkę poborów od 1 lipca, to wymówienie zostanie cofnięte, w przeciwnym zaś razie straci posadę od 1 października 1936 r.

Pod naciskiem tej groźby deklaracje zostały przez pracowników podpisane, z wyjątkiem dwuch: lekarza miejskiego, człowieka niezależnego i drugiego pracownika miejskiego, b. legjonistę.

Zaznaczyć należy, iż pobory pracowników miejskich w Jędrzejowie ulegały kilkakrotnym ogólnym obniżkom.

Do tego wszystkiego dodać musimy, iż pobory należne pracownikom miejskim, wypłaca się ratami po kilka, lub kilkanaście złotych, a ten fatalny system wypłaty poborów doprowadził większość pracowników do kompletnej ruiny.

Z przyczyn wyżej podanych wśród pracowników samorządowych na terenie Jędrzejowa i powiatu zapanowało wielkie rozgoryczenie i obawy o dalszy los i nowe niespodzianki, albowiem niewiadomo, co jeszcze może wykombinować p. starosta.

Skrzywdzeni pracownicy samorządowi pow. jędrzejowskiego

P. C. WODEHOUSE. 109)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła 8. Kopelówna

Sir Gregory Parsloe wyglądał, jak kawaler z czasów Regencji, który właśnie wygrał fortunę w karty u Wattiera.

— Naturalnie, lady Juljo, oczywiście. O ile chodzi o ścisłość, zamierzam już iść.

— Każę zawołać pański samochód.

— Niech się pani nie kłopocze — rzekł sir Gregory — nie potrzebuję samochodu. Pójdę pieszo. Co za ulga płynie ze świadomości, że ta djabelska książka nie wisi mi już nad głową!... Uf! Myślę, że przejdę z dziesięć mil.

Wzrok jego padł na potargany kawałek papieru na stole. Wziął go, przedarł wpół i wsunął skrawki do kieszeni. Potem z zadowoloną miną człowieka, z życia którego zniknęły nazawsze historje raczków morskich, podążył żwawo w stronę drzwi.

Percy Pilbeam w dalszym ciągu siedział na tem samem miejscu, wyglądając, jak stratowana ziemia.

ROZDZIAŁ XV.

W czasie, gdy rozgrywały się te wypadki w Blandings Castle, w kawiarni hotelu Emsworth Arms w Market Blandings siedział młody człowiek, jedząc rybę. Było to drugie danie spóźnionego obiadu. Młodzieniec spożywał go pod pełnym wyrzutu wzrokiem grubego, bladego kelnera w getrach, który już od pół godziny spodziewał się, że będzie wolny.

Pierwszą rzeczą, którąby musiał zauważyć każdy, wchodząc do kawiarni — poza przypominającym ozon zapachem zimnej wołowiny, piwa, ogórków, kapusty, rosołu, gotowanych kartofli i bardzo starego sera, który to zapach charakteryzuje wszystkie tego rodzaju lokale w całej Anglji — był niezwykły smętek tego młodzieńca. Robił wrażenie człowieka, który do głębi poznał życie i jego jałowość. I tak było rzeczywiście. Monty Bodkin — ten bowiem zbolały szczątek ludzki był właśnie Montym Bodkinem — znajdował się na dnie rozpaczy.

Na szczęście ryba w prowincjonalnym hotelu ma taki smak, że człowiek nie spostrzega wielkiej różnicy, gdy zamienia się ona w jego ustach w popiół — taki los bowiem spotkał obecnie rybę, którą jadł Monty.

Monty zdawał sobie sprawę, że gdy szedł do Emsworth Arms, aby błagać lorda Tilbury o postępowanie, godne gentlemana, nie był właściwie zbyt różowo nastrojony. Wszystko — jak wiedział — sprzysięgło się przeciwko niemu. Mimo to jednak, wbrew szeptom rozsądku, hodował w sobie słabą nadzieję. Nadzieję tę właściciel „Mammotha" zamordował w ciągu pięciu minut po jego przyjściu.

Gdy Monty apelował o okazanie mu względów, ponieważ nie jego winą jest, iż nie przynosi teraz rękopisu — lord Tilbury pozostał kamienny i niemy. Gdy Monty doszedł do punktu, że tylko dzięki niemu Pilbeam mógł dostać to w swoje ręce — lord Tilbury wydał z siebie ostre, pogardliwe warknięcie. A gdy — co zdarzyło się nieco później — Monty nazwał swego byłego pracodawcę grubą brodawką — nazwany tak człowiek zakończył rozmowę, odchodząc z rękami, wsuniętemi pod wyłogi swego wieczorowego ubrania.

Wobec tego Monty jadł obiad smętnie, z sercem przygniecionem ciężarem boleści. W kawiarni panowało milczenie, przerywane tylko oddechem kelnera, który zrobiłby sobie dużą przysługę, oddając się w ręce jakiegoś dobrego specjalisty od migdałów.

Chociaż bowiem Monty Bodkin był z natury optymistą, nie mógł ukryć przed sobą, że przyszłość wydawała mu się czarna. O ile starszy wspólnik firmy Butterwick, Mandelbaum i Price nie ustąpi — możliwość jedna na sto — albo Gertruda nie wyrzeknie się swych upartych mieszczańskich przesądów i się postanowi postąpić wbrew życzeniom ojca — powiedzmy: trzy szanse przeciw dziewięćdziesięciu siedmiu — szczęście małżeńskie, o którem marzył, nigdy nie stanie się jego udziałem. Była to przykra myśl — taka, iż nietrudno się było domyśleć, że zamieniłaby w popiół najpiękniejszy kawałek ryby, jaki ugotowano kiedykolwiek, nie mówiąc już o tej odrażająco wyglądającej mieszaninie ości i skóry, którą przeznaczył Monty'emu kucharz w Emsworth Arms.

Wślad za rybą przyszła pieczeń barania, która również skolei zamieniła się w popiół, a także towarzyszące jej kartofle i brukselka. Pudding z tapioki z powodu katastrofy w kuchni był już prawie cały w takim stanie w chwili, gdy go przyniesiono. Monty spojrzał nań raz jeden, potem rzucił serwetkę bajronowskim gestem i, odrzucając napół szczerą propozycję kelnera, że przyniesie mu szklankę porto i kawałek sera, zszedł ciężkim krokiem nadół i do ogrodu.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę, dn. 23 b. m. o godz. 4-ej popoł., przy ul. Krzywda Nr. 23, w Płaszowie odbędzie się

Zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:
1) Sytuacja polityczna i gospodarcza;
2) Sprawy organizacyjne.

Przemawiają tow. tow. **St. Cekiera** i **dr. Drobner.** Stawcie się licznie!

Komitet P. P. S.
Dzielnicy Płaszów.

Zgromadzenia publiczne

odbędą się:

w Zakopanem w sobotę, 23 b.m., o godz. 7 wiecz.

w Nowym Targu w niedzielę, 23 b. m. o godz. 10 przed poł.

w Kluczkowie w niedzielę, 23 b. m. o godz. 4 popoł.

w Muszynie w poniedziałek, 24 b. m. o godz. 6 wiecz.

Na porządku dziennym: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza, 2) sprawy organizacyjne.

Referuje tow. dr. Szumski; ponadto w Muszynie tow. tow. Malkowski i Polowiec.

Stawcie się licznie!

Strajk ślusarzy

Od czterech zgórą tygodni toczy się akcja strajkowa robotników ślusarskich, którzy zażądali podwyżki płac, oraz unormowania drogą umowy zbiorowej warunków płacy i pracy. Pracodawcy, szczególnie t. zw. majsterkowie, nie chcą uznać słusznych żądań robotniczych. Ostatnio nawet nie przyszli na konferencję do inspektora pracy. Liczą bowiem na to, że robotnicy załamią się i wrócą do pracy na poprzednich warunkach. Strajkujący jednak postanowili wytrwać w walce aż do zwycięstwa. Na upór odpowiedzą uporem.

Przedłużający się strajk robotników ślusarskich wywołał wielkie poruszenie wśród ogółu robotnicze go Krakowa. Gdyby w dalszym ciągu pracodawcy nie chcieli konferować z robotnikami wówczas robotnicy metalowi przystąpią do akcji solidarności. Skoro władze są bezsilne wobec wyzyskiwaczy—robotnicy sami muszą im dać należytą nauczkę.

Strajkujący nie załamią się. Za nimi stoi klasa robotnicza, która nie pozwoli ich skrzywdzić.

Towarzysze! Towarzyszki!

Już cztery tygodnie strajkują robotnicy ślusarscy, walcząc o prawo do życia dla siebie i dla swych rodzin. Zachłanni i chciwi pracodawcy starają się złamać akcję przez wygłodzenie strajkujących! Przyjdźcie z pomocą strajkującym! Składajcie ofiary! Pamiętajcie, że ich walka jest waszą walką.

Ofiary na rzecz strajkujących przyjmuje Rada Związków Zawodowych, O.K.R. P.P.S. i Związek Robotników Przem. Metalowego, Al. Krasińskiego 16.

Rada Związków Zawodowych.
Związek Rob. Przem. Metal.

Dyrekcja Małopolskiego Związku mleczarskiego przeciw robotnikom

Robotnicy Małopolskiego Związku mleczarskiego, zorganizowani w klasowym Związku robotników przemysłu spożywczego, zażądali podwyżki zarobków, gdyż dotych czasowe płace były tak niskie, że nie wystarczały nawet na skromną egzystencję. Dyrektorzy Związku mleczarskiego w odpowiedzi na postulat podwyżki zwolnili wszystkich robotników z pracy, wypłacając im zgóry zarobek 14-dniowy. W obawie przed strajkiem „polskim" pozamykano wszy stkie wejścia na teren warsztatów.

Na konferencji w inspektoracie pracy dyr. Bogdanowicz oświadczył, że nie może podwyższyć głodowych zarobków, ponieważ związek mleczarski jest własnością drobnych rolników a nie prywatnego kapitalisty. Po długich pertraktacjach p. Bogdanowicz przyjął zaledwie połowę robotników i to na tych samych warunkach, na jakich poprzednio pracowali. Resztę wyrzucił na bruk.

Ale nie dość na tem. Już po pod pisaniu protokółu w inspektoracie pracy p. dyrektor zwolnił jeszcze 2 robotników, mimo, że zobowiązał się do niewydalania przyjętych z powrotem ludzi. Po takich kombinacjach p. Bogdanowicz postanowił zniszczyć organizację klasową. Zorganizowanym robotnikom podsunął do podpisania pismo, skierowane do Związku zawodowego, w którem robotnicy zawiadamiają o wystąpieniu ze Związku. Bardzo sprytny sposób. Na razie udało się p. Bogdanowiczowi. Ale tylko na razie. Niedługo przekonają się na własnej skórze, jak wpadli, występując z organizacji zawodowej.

Drobni rolnicy zrzeszeni w Małopolskim związku mleczarskim nie będą zadowoleni z postępowania p. Bogdanowicza wobec robotników. Związek mleczarski nie może bowiem postępować tak jak prywatny przedsiębiorca. Nie zgadza się to z jego założeniami ideowemi. Metody p. Bogdanowicza niczem nie różnią się od metod kapitalistycznych, a nawet są gorsze. Takie metody muszą spotkać się z reakcją ze strony robotników, którzy nie pozwolą się dłużej wyzyskiwać.

Na tablicę pamiątkową
ku czci tow. Zygmunta Marka

Stanisław Zborowski w Nowym Sączu składa 5 zł. i wzywa do złożenia takiej samej sumy tow. tow.: Wikt. Papesza ze Szczakowej, Em Kmiecia, prezesa Z.Z.M. w Nowym Sączu, Jana Mucka z Muszyny i Jana Szałaśnego, prezesa Z.Z.K. w Stanisławowie.

Zawodowy Związek Maszynistów Kolejowych składa 10 zł. i wzywa Koło Z.Z.K. Nowy Sącz, oraz organizacje powiatu Gorlice.

Życie robotnicze

POSIEDZENIE O.K.R. P. P. S. KRAKÓW - MIASTO odbędzie się 25 b. m. o godz. 6,30 wiecz. w lokalu Sekretarjatu przy Al. Krasińskiego 16.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Serce ze stali" i „Tajemnica ekspressu Nr. 6".

APOLLO: „Mały król".

ATLANTIC: „Napad na Kongo" i „Noc na transatlantyku".

PROMIEŃ: „Kapitan Blood".

SZTUKA: „Broadway".

ŚWIT: „Pat i Patachon — jako bezdomni".

STELLA: „Nie miała baba kłopotu".

UCIECHA: „Kłopoty sportowca".

WANDA: „Zasługa".

BAGATELA: Rewja „Gdy kogut pieje" i film „Małżeństwo".

KINO „DOMU ŻOŁNIERZA"; „Mały pułkownik".

Historje dnia

PRZYDADZĄ SIĘ TOWARY SPOŻYWCZE. Skradziono z mleczarni E. Millera, przy ul. Starowiślnej 28, 15 zł. gotówką, oraz różne towary spożywcze łącznej wart. około 100 zł.

ACH, PERŁY... Z niezamkniętego mieszkania G. Alberstadt, przy ul. Dietlowskiej 23, skradziono znur pereł.

ZAWSZE TRZEBA UWAŻAĆ.— A. Anker, zam. przy ul. Pasterskiej 28,, pozostawił bez opieki przed sklepem przy ul. Miodowej 32, rower męski, wartości około 170 zł., który mu skradziono.

Odpadł gzyms z domu przy ul. św. Sebastjana 30 i spadł na przechodzącego chodnikiem J. Kannera, przy ul. Brzozowej 4, zadając mu różne obrażenia cielesne. Wezwane Pogotowie ratunkowe pozostawiło ofiarę wypadku, po opatrzeniu, opiece domowej.

WYKOPANE KOŚCI LUDZKIE. Robotnicy, pracujący przy robotach ziemnych przy ul. Lubicz wykopali z ziemi naprzeciw domu nr. 21, czaszkę ludzką i kości, które oddano do Zakładu Medycyny Sądowej.

Dyżury lekarzy

Dnia 21 sierpnia.

Dr. Fischel Tobjasz — Krakowska 31, tel. 172-46.

Dr. Gradzińska Michalina — Stawowiślna 20, tel. 139-75.

Dr. Goldstein Salomon — Grodzka 71, tel. 118-45.

Dr. Kwiatkowski Stan. — plac Matejki 6, tel. 114-04.

STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM w KRAKOWIE, ul. Dunajewskiego 7, dopomaga niezamożnym i opuszczonym kobietom do wywalczenia należnych im prawnych świadczeń w sprawach alimentacyjnych itp. Udziela niezamożnym kobietom wszelkich porad w związku z ciążą, karmieniem, opieką nad niemowlęciem i wychowaniem dziecka.

Radjo krakowskie

SOBOTA, 22 sierpnia 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 7.30 Program oraz kilka informacyj. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Poemat Mussorgskiego. 12.13 Dziennik południowy. 12.28 Koncert w wyk. ork. T. Seredyńskiego. 14.30 Rewjowy cocktail. 15.40 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Dzieci z podwórka w lesie" wesoła audycja. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Od żaglowca do łodzi podwodnej" odczyt B. Pawłowicz. 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w wyk. orkiestry symfonicznej. 17.50 „Opactwo w. Sulejowie". pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Chwilka społeczna. 18.15 Recital fortepianowy M. Hoffmana. 18.40 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej ork. P. R. 20.15 „Poznajmy Wielkopolskę". 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy W. Niemczyka. 21.30 „Strzęp życia" skecz A. Fraccarolli'ego, i „Pacjent" skecz A. Jellina. 22.00 „Jak wykorzystamy doświadczenia olimpijskie". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.20 Lokalne wiadomości sportowe. 22.25 „Przy księżycu" piosenki i melodje nastrojowe. 23.00 Muzyka taneczna.

Repertuar

WZNOWIENIE PRZEDSTAWIEŃ W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE. W sobotę dn. 22 b. m. zjedzie cały zespół Teatru Miejskiego do Krakowa i po ukończeniu miesięcznego urlopu wznawia szereg sztuk, które w lipcu b. r. cieszyły się największem powodzeniem.

W sobotę, 22 b. m. odegrana zostanie pełna humoru komedja K. Čapka „Rabuś", w niedzielę 23 b. m. nowość wiedeńska „Trochę słońca dla Renaty".

Sprzedaż biletów na sobotę i niedzielę rozpoczęła już kasa dzienna teatru.

TEATR „BAGATELA". Rewja p. t. „Natasza tańczy" i film „Ostatni sygnał".

PORADNIA EUGENICZNA (Kraków, Dunajewskiego 7) udziela porad przedmałżeńskich i małżeńskich. Czynna dla mężczyzn i kobiet w piątki od godz. 18-tej do 20-tej.

KRONIKA ŚLĄSKA

Na kopalni „Mysłowice"

Ostatnio pojawiły się na kop. „Mysłowice" liczne pogłoski o zamierzonych przez dyrekcję kopalni większych redukcjach. Wobec tych pogłosek odbyło się zebranie załogowe, zwołane przez C. Z. G., celem zajęcia stanowiska. Załoga uchwaliła przystąpić na znak protestu w dniu 17-go do strajku „polskiego". Dyrekcja kopalni, do wiedziawszy się o uchwale załogi, zarządziła na 17-go świętówkę, zapraszając równocześnie radę zakładową i przedstawicieli zw. zaw. na konferencję. Na konferencji tej oświadczyła dyrekcja, że przystępuje do reorganizacji wydobycia, w związku z czem chce przenieść część robotników kop. „Mysłowice" na inne kopalnie „Wspólnoty Interesów". Chodzi tu o robotników, którzy dawniej pracowali na kop. „Ferdynanda", którzy mają być przeniesieni spowrotem. Dalej zamierza „Wspólnota Interesów" zreorganizować wydobycie na kop. „Richter" w Siemianowicach, gdzie sto suje się nadmierną ilość świętówek. Pomimo tych zapewnień, załoga kop. „Mysłowice" obawia się niemiłych niespodzianek i gotowa jest w każdej chwili przystąpić do akcji obronnej.

Z kop. „Radzionków" przybyła do Urzędu Wojewódzkiego delegacja robotników, która żaliła się na niesłychane stosunki na tej kopalni.

Ilość dni pracy na kopalni nie przekracza 15 dniówek na miesiąc; niezależnie od tego zaprowadzony został turnus 3-miesięczny, 6-miesięczny, a nawet roczny.

Stosunki na kopalni są nienormalne, gdyż robotnicy na powierzchni pracują tylko 7 godzin i otrzymują zapłatę za 7 godzin. Natomiast na dole czas pracy bywa przedłużany ponad 8 godzin, oraz istnieje bardzo silny nacisk w kierunku wzmożenia wydajności, która wynosi na głowę robotnika 2,2 tony. Pozatem robotnicy na kopalni zatrudnieni są przez firmę „Teichman" w dość znacznej ilości przy normalnych pracach. Firma wyzyskuje robotników, czego dowodem jest, że robotnikom tym z reguły odmawia się udzielania płatnych urlopów ustawowych.

Delegacja prosiła o zbadanie sytuacji gospodarczej i socjalnej na kopalni i o wydanie zarządzeń, które mogłyby przyczynić się do poprawy położenia robotników.

Radio śląskie

PIĄTEK 21 sierpnia 1936 r.

6.03 Marsze i serenady. 6.33 Gimnastyka. 6.30 Orkiestra Marka Webera. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Koncert popularny. 15.30 Malarstwo polskie. 16.00 Z utworów Adolfa Adama. Koncert. 16.45 Organizacje samopomocowe i koła naukowe młodzieży. 17.00 Recital fortepianowy. 17.30 Aleksander Głazunow: Koncert skrzypcowy. 18.00 Porady radjotechniczne. 18.10 Wiązanka pieśni ludowych śląskich. 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 Koncert skrzypcowy. 19.45 Muzyka nastrojowa. 20.30 Kafarek. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert. 22.15—23.00 Muzyka taneczna.

Trzymiesieczne turnusy na kopalni „Ferdynand"?

W związku z reorganizacją wydobycia na kop. „Mysłowice", zwróciła się dyrekcja kop. „Ferdynand" w Katowicach do rady zakładowej z wnioskiem o zaprowadzenie trzymiesięcznych urlopów turnusowych. Jak wiadomo, wrócić ma na tę kopalnię 350 robotników, którzy swego czasu pracowali na kopalni „Ferdynand" a zostali później przeniesieni na kopalnie „Mysłowice".

Obecnie załoga kopalni „Ferdynand" liczy 700 osób, z czego w każdym miesiącu 100 robotników znajduje się na 1 miesięcznym turnusie.

Po przeniesieniu 350 robotników z kopalni „Mysłowice" załoga liczyć będzie 1050 robotników. Z tych 350 robotników ma pójść na trzymiesięczny urlop turnusowy 140, a łącznie ze 100 robotnikami kopalni „Ferdynand" - 240. W ten sposób 240 robotników by łoby stale na trzymiesięcznym turnusie, zaś 800 robotników stanowiłoby stałą zatrudnioną.

Rada Załogowa uznała wniosek dyrekcji za szkodliwy dla załogi i odrzuciła go. Dyrekcja kopalni za komunikowała obecnie załodze, że zwróci się z tym wnioskiem do Komisarza Demob., który ma wydać decyzję w powyższej sprawie.

Nadużycia

(k) W swoim czasie wielkie poruszenie w obozie mniejszości niemieckiej wywołało wykrycie nadużyć w stowarzyszeniach niemieckich w Katowicach. „Deutscher Unterstützung Verein St. Barbara" i „Verband der deutschen Unterstützungen u. Sterbakassen Vereine", których dopuścił się długoletni kasjer tych stowarzyszeń, Herman Meissner z Katowic.

Jak się okazało, od kilku lat dopuszczał się on systematycznych sprzeniewierzeń, które urosły do kilkunastu tysięcy złotych (według dotychczasowych stwierdzeń). Meissner fałszował kwity kasowe, wyrywał kartki z ksiąg kasowych i fałszował poszczególne konta a jako pokrycie na pozostałe mimo tego saldo, legitymował się przy kontrolach sfałszowaną książeczką bankową, opiewającą zawsze w wykazie konto seperato na brakującą sumę.

Przytrzymany przez policję w czerwcu b. r. Meissner został, po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, wypuszczony na wolną stopę. Obecnie na zarządzenie Sądu Okręgowego w Katowicach, Meissnera aresztowano i osadzono w więzieniu (AJS)

Zatarg w związku z wykonywaniem umowy konwencyjnej

W związku z sensacyjnem doniesieniem „Wspólnoty Interesów" wystosowanem do prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach o oszustwo w związku z wykonywaniem umowy koncesyjnej przez firmę „The Henckel Donnersmarck Estates Ldt" w Karłuszowcu pod Tarnowskiemi Górami, dowiadujemy się, że badanie ksiąg nie wykazało uchybień podatkowych ze strony tej firmy.

Sam zatarg pomiędzy „Wspólnotą" a zainteresowanem towarzystwem został załatwiony w ten sposób, że „Wspólnocie" skreślono dług licencyjny na pewną kwotę węgla, wydobytą i sprzedaną przez „Wspólnotę" na rachunek licencji „The Henckel Donnersmarck", oraz pewną sumę pieniężną a nadto „The Henckel Donnersmarck" zobowiązało się wypłacić „Wspólnocie" w ratach kilkadziesiąt tysięcy złotych, jako łączny z poprzedniemi ustępstwami ekwiwalent za swoje przekroczenia umowy z „Progressem", będącym wspólnym koncernem sprzedaży węgla zainteresowanych towarzystw. Według twierdzeń kół przemysłowych ma to charakter pozorny i niewątpliwie obecne ofiary „The Donnersmarcka" zostaną mu później powetowane.

Wiadomości różne

Z Pszczyny donoszą: Przebywający od kilku miesięcy na zamku w Pszczynie ks. Pszczyński (ojciec) wystosował do swego dotczasowego pełnomocnika dla spraw majątkowych dr. Trenczaka, pismo, w którem zawiadamia o zwolnieniu go ze stanowiska. Dr. Trenczak przestał pełnić swe obowiązki z dniem 15 b. m.

Ostatnie posunięcie ks. Pszczyńskiego wywołało w sferach przemysłowych wielkie poruszenie, dr. Trenczak bowiem pełnił swe obowiązki jeszcze przed wprowadzeniem zarządu przymusowego do majątków książęcych, a piastował tę funkcję nawet w okresie trwania zarządu przymusowego. Ogólnie przypuszczają, że zwolnienie dr. Trenczaka nastąpiło wskutek zmiany kursu ks. Pszczyńskiego w stosunku do władz polskich.

***

Dnia 18 b. m. około godz. 16-ej bawiące się dzieci na polach od strony ul. Polnej za cmentarzem ewangelickim w Świętochłowicach, znalazły ukryte w słomie, będącej własnością Anny Pawlakowej z Świętochłowic, nast. rzeczy: maszynę do pisania, walizkę z różnemi chemikaljami, trzy lupy, jeden zegar piaskowy i t. p. Rzeczy te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

Organa policyjne pdzeprowadza ją dochodzenia celem odnalezienia właściciela znalezionych rzeczy oraz sprawców kradzieży.

**

W związku z dalszą likwidacją tajnej organizacji „Schwarze Hand" organa policyjne w Chorzowie przytrzymały Bernarda Wiktora z Chorzowa II, należącego do wspomnianej organizacji. Po przesłuchaniu Wikarka odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

Życie robotnicze

ZEBRANIE INWALIDÓW.

Dnia 23 sierpnia br.

Pawłów i Kończyce. Zeb. inw. o godz. 15-tej u p. Widawskiej ref. tow. Drozdek.

Murcki. Zeb. inw. o godz. 14-tej w Szkole ref. tow. Dragon.

Chorzów I. O godz. 10-tej w świetlicy Legjonu Młodych przy ul. Gimnazjalnej. Ref. Tow. Kubowicz.

Dnia 25 sierpnia br.

Bykowina. Zeb. inw. o godz. 15-tej u p. Blaziny ref. tow. Marek i Markowa.

Dnia 27 sierpnia br.

Nowa Wieś. Zebr. inw. o godz. 16 u p. Góreckiego (o godz. zarządowe). ref. tow. Marek.

ZEBRANIA C. Z. G.

23. sierpnia 1936 r.

Godula — o godz. 14-ej u p. Rubacha. Ref. tow. Janta.

Chropaczów — o godz. 10-ej u p. Sprusa. Ref. tow. Kaczmarski.

Nowa Wieś — o godz. 10-ej u p. Góreckiego.R ef. tow. Janta.

Ruda — o godz. 14-ej u p. Lebiarczyka. Ref. tow. Kaczmarski.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.